Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

№ 4 (373) WARSZAWA, 1 KWIETNIA 1924 R. ROK XVII

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

KONTO ZWIĄZKU P.K.O. 8082. ADRES: NOWY-ŚWIAT Nr. 35. TELEFON 798.

PRENUMERATA: roczna wynosi 6 fr. zł., półroczna — 3 franki, kwartalna — 1,5. Za odsyłanie dolicza się po 5 groszy od numeru, czyli 0,6 fr. rocznie. Numer pojedyńczy — 0,5 fr.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona — 40 fr. zł., pół — 20, ćwierć — 12, 1/8 — 7, 1/16 — 4. Pierwsza i ostatnia strona — o 50% drożej.



ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 4 (373) Warszawa, dn. 1 Kwietnia 1924 r. Rok XVII

Statki uwięzione na Nilu Białym wśród roślinności pływającej („sud“ lub „sedd“).

(Fotografja nadesłana przez hr. Benedykta Tyszkiewicza).



Nil Biały, czyli Bahr el Dżebel — wydostawszy się powyżej Gondokoro z okolic górzystych, płynie równiną aluwjalną i poniżej Lado całą prawie jego powierzchnię pokrywa pływająca roślinność, zwana „sedd“ lub „sud“, która jest tak poplątaną, że jej rozplątać niepodobna. Gruby ten kożuch ciągnie się na znacznej przestrzeni, bo aż do zlania się Nilu z rzeką Bahr el Gazal. Bywały wypadki, że statki parowe lub barki żaglowe, ugrzęzały w tej roślinności bez możności ruszenia ani naprzód ani w tył i dopiero interwencja innych statków wybawiała załogi od śmierci głodowej.

Odezwa w sprawie słonek.

W ostatnich czasach rozpoczęła się na Zachodzie silna agitacja przeciw strzelaniu słonek na ciągach wiosennych, a nawet we Francji świeżo zatwierdzoną przez izby prawodawcze ustawa łowiecka, kategorycznie zabrania polowania wiosną na słonki. Ponieważ mam wszelkie dane do mniemania, że wszystkie słonki chrapiące podczas ciągów są to wyłącznie samce, i pragnąc się w tem upewnić, zwracam się z uprzejmą prośbą do wszystkich Kolegów Myśliwych, którzy będą mieli sposobność polować w tym sezonie na słonki, aby zechcieli łaskawie sprawdzać płeć u wszystkich ptaków zabitych na ciągu, zaznaczając przytem, czy ptak chrapał lub nie? Płeć poznaje się w następujący sposób. Oskubawszy ptaka, przecina mu się brzuch od mostka po odchodek, a następnie z obu boków aż po same żebra, a wówczas uchyliwszy wnętrzności ku górze, spostrzeżemy na dnie jamy brzusznej albo parzyste jąderka, albo jajnik składający się z większych i mniejszych jajeczek. Organa te łatwo odróżnić, gdyż są w czasie pory miłosnej bardzo nabrzmiałe. Gdyby udało się sprawdzić, że na ciągach odstrzałowi podlegają prawie wyłącznie same samce, byłby to dowód, że polowanie wiosenne zamiast szkodzić, rozmnoży słonek, przeciwnie — byłoby dla niej korzystne, naogół bowiem rodzi się więcej samców, aniżeli samic.

Jan Sztolcman.

Strzelanie sarn śrótem na nagankach

Nie przypominam sobie, żeby sprawa ta była poruszaną w naszej literaturze łowieckiej, z czego wnoszę, że strzelanie sarn śrótem na nagance nie sprzeciwia się etyce myśliwskiej, gdyż w przeciwnym razie nasza przedwojenna prasa łowiecka, której przecież nie można było zarzucić lekceważenia etyki myśliwskiej, wystąpiłaby niewątpliwie przeciw tak rozpowszechnionemu u nas zwyczajowi. Jednocześnie wyczuć było można, że muszą być potemu przyczyny bardzo poważne, skoro strzelali sarny śrótem na zimowych polowaniach nawet tacy myśliwi, którzy sztandar prawidłowego łowiectwa i ściśle z nią związanej etyki myśliwskiej bardzo wysoko nosili. Temwięcej zostałem zdziwiony, przeczytawszy w „Przeglądzie Myśliwskim i Łowiectwie Polskiem *), artykuł pióra p. Janty-Połczyńskiego, skierowany przeciw tym wszystkim myśliwym, którzy pozwalają sobie strzelać sarny śrótem na nagankach, zamiast oszczędzać rogacze dla polowań letnich z podjazdu, przyczem z przykrością zaznaczyć muszę, że ton tego artykułu jest wysoce gwałtowny, nielicujący bynajmniej z powagą autora. P. Janta-Połczyński utrzymuje, że strzelanie rogaczy bez rogów jest strzelaniem na mięso i w zakończeniu pyta: „Czem się myśliwy właściwie odróżniać ma od kłusownika, który też poluje dla zdobycia mięsa w każdym czasie — czy tylko tem jedynie, że nie kradnie?"

Ponieważ artykuł ten rzuca cień bodaj że na ogół myśliwych z Królestwa, Małopolski, Kresów, a w części i z Wielkopolski, bo niema chyba w tych dzielnicach myśliwego, któryby nie strzelał rogaczy na zimowych nagankach, jeśli nie u siebie, to przynajmniej u swych znajomych, przeto niech mi będzie wolno w ich imieniu odeprzeć ten ciężki zarzut i przypomnieć Szanownemu Autorowi owej pracy, że przedewszystkiem należy przedmiot zbadać wszechstronnie, zanim się wyda surowy sąd o tysiącach myśliwych, rzekomo grzeszących przeciw najelementarniejszym zasadom etyki łowieckiej i zanim się ich porówna z kłusownikami.

Przedewszystkiem zastanówmy się, czy w samej rzeczy podjazd przyczynia się do poprawienia parostków? Niewątpliwie takby było, gdyby odstrzał rogaczy, (a niekoniecznie „kozłów" jak chce Szanowny Autor), był dokonywany przez wykwalifikowaną straż leśną, lub pod jej bezpośrednim nadzorem, gdyż wtedy odstrzeliwanoby jedynie rogacze z lichymi rogami, ale wówczas kolekcja parostków przedstawiałaby się nader opłakanie. Tymczasem każdy myśliwy na podjeździe stara się zabić rogacza z najpiękniejszymi parostkami—czemu zresztą dziwić się nie można—ale wtedy

*) Nr 4 roku bieżącego.

JÓZEF WEYSSENHOFF

MAĆKOWSKI

(Gawęda o łowach z gończymi).

Starsi tylko myśliwi—i to przeważnie z litewskich kresów Rzeczypospolitej -- doznali niegdyś rozkoszy leśnego polowania z gończymi. Ze względów praktycznych, hodowlanych, zaniechano już prawie tego rodzaju łowów. A przecie kto niegdyś słyszał koncerty psich skowytów, te głosy rzewliwe lub niedbałe, zławiające się tęsknie lub ujadające spazmatycznie przy gonie „na oko" — temu się młodość przyśni często w pagórkowatym lesie, który potęguje echem rozlewne fugi gonu, ten drgnie radośnie, gdy przypadkiem jakiś kundel da głos, pognawszy za pomykającym szarakiem. Pisaćby księgi o osobliwym dreszczu tamtych łowów, pierwotnych w technice, lecz daleko wyższych w skali wrażeń, niż nowoczesne rzezie hodowanej zwierzyny.

Zasadniczą różnicą łowów dzikich od sztucznie zorganizowanych upatrują w stosunku myśliwego do Przyrody. Łowy dzikie, a lepiej rzec: archaiczne, jak podkrady do grających głuszców, albo i te polowania z gończymi, zmuszają myśliwego do ścisłego zespolenia z przyrodą nie-człowieczą, do roli pierwotnej pośród rozbujałej flory i fauny, nad któremi człowiek panował niegdyś, *primus inter pares*, przez swą naczelną żądzę i pomysłowość. Zapadając, choćby na dzień, w ten stan atawistyczny, człowiek cywilizowany upija się niby praojcowem winem i razem z niem wsącza mu się w żyły większa wrażliwość na powszednie cuda przyrody; otrząsa się z wielu zwyrodnień, osiadłych na nim jako rdza cywilizacji, staje się bliższym rajskiego wzoru. Ten sam myśliwiec, uczestnicząc w wyborowej nagance na obliczoną z góry ilość zwierzyny, staje się głównie sportowcem, poszukiwaczem rekordu, graczem.

Wspominając tu specjalnie polowanie z gończymi, podkreślę jeden urok tego typu łowów — obcowanie z psem, tym prastarym towarzyszem myśliwego. Pies gończy nie należy do gatunków najmędrszych, w utartem tego słowa znaczeniu, nie daje się tresować, jak wyżeł, a tembardziej, jak piesek pokojowy, lub cyrkowy. Myśliwy wyzyskuje tylko jego talenty przyrodzone, pierwotne, chamskie: wiatr, ścigłość i zaciekłość. Ponadto psa gończego prawie się nie układa; uczy się go tylko — i to z małem powodzeniem, rozpoznawania paru sygnałów granych na trąbce lub rogu. O nauczeniu ogara, żeby nie rozszarpywał zwierzyny, gdy jej dopadnie, aby ją, jak np. wyżeł, aportował myśliwemu — niema co marzyć. Wogóle pies gończy nie daje się nakłonić do służenia myśliwemu, goni zwierzynę z wrodzonego popędu i zamiłowania, poluje w celu pożarcia swej zdobyczy. Tylko przez postrach kieruje nim człowiek, a dojeżdżacz tego działa harapem, gdy psy dopadną ubitej, lub zgonionej zwierzyny.

Jeżeli jednak ogar nie ma talentu do wyuczania się sztuczek człowiekowi potrzebnych, posiada swoje własne tradycyjne talenty, tej tylko rasie właściwe. Jak wiadomo, pies ten daje głos inny, goniąc zająca,

eliminuje się z materjału rozpłodowego najlepsze jednostki, tak zwane kapitalne rogacze, pozostawiając na reproduktorów osobniki słabsze a często cherlawe. Czy rezultat tego systemu będzie dodatni? Przy polowaniach zimowych taki kapitalny rogacz może ujść strzałów, przerwawszy się przez nagankę, albo nierozpoznany przez niewprawnego myśliwego. Tymczasem rogacz z bujnymi parostkami jest znany straży leśnej, która nie omieszka odraportować o nim właścicielowi, a ten musi być wyjątkowym hodowcą, aby się powstrzymać od ustrzelenia tak porządnej zdobyczy. I tym sposobem padają najlepsi reproduktorzy.

Z powyższego konsekwencja jest taka: prawidłowy odstrzał może przyczynić się do poprawienia parostków, ale pod warunkiem, że piękne okazy tychże pozostawi się na łbach ich żywych właścicieli, a do kolekcji będziemy zbierali same parostki słabe lub mylkusowate, bo w przeciwnym razie podjazd chybi celu.

Przy sposobności niech mi wolno będzie zabrać głos w sprawie tak zwanych „myłkusów" (kümererów"). Pod myłkusami rozumiem wszelkie rogi anormalne; lecz między nimi należy wyróżnić dwa rodzaje: jedne możnaby nazwać prawidłowymi (nazwa na pozór paradoksalna), jak np. ósmaki, dziesiątaki etc., mające rogi normalnie i symetrycznie rozwinięte, tylko o liczbie wyrostków anormalnej, bo przewyższającej trzy na każdym parostku; a drugie — myłkusy *sensu strictiori* o parostkach pokrzywionych, niesymetrycznych, perukowatych — jako rezultat uszkodzenia albo samych rożków, kiedy są jeszcze w mchu, albo niektórych części ciała, a zwłaszcza jąder. O ile pierwsze z nich są prawdziwą ozdobą kolekcji myśliwskich, o tyle drugie jako rezultat patologicznego stanu mogą tworzyć osobne kolekcje, gdyż naogół są szpetne, przypominające kalectwo ich właścicieli. Tymczasem Niemcy, którzy mają naogół pociąg do anormalnych wybryków, wmówili w siebie i starają się wmówić w innych, że ten rodzaj rożków jest najcenniejszy i nawet płacą nieraz za nie bardzo znaczne sumy. Dodam tylko, że wszystkie myłkusy winny być odstrzeliwane jako najlichszy materjał rozpłodowy. Tym sposobem kolekcje rogów z rewirów, gdzie się prowadzi prawidłowy odstrzał, składać się winny: 1) z parostków rogaczy źle rozwiniętych, cherlawych; 2) z parostków myłkusów. Wątpię czy o takich kolekcjach marzy p. Janta-Połczyński?

W jednym tylko razie podjazd stosowany prawidłowo, może się przyczynić do poprawienia parostków u rogaczy, a mianowicie na wielkich własnościach ziemskich i to pod warunkiem, że będziemy rozporządzali wyborową strażą łowiecką, która zna doskonale każdą niemal sztukę. Weźmy bowiem sprawę odstrzału cyfrowo, a jako przykład majątek, na którym nie można wyhodować więcej jak 100 sztuk sarn, jeśli nie będziemy chcieli doprowadzić do zwyrodnienia tychże. Na 100 sztuk sarn według Silvy-Tarouki, przy proporcji płci 1 : 1, będziemy mieli 50 kóz i 50 rogaczy wszelkiego wieku. Na 50 rogaczy wypada $^1/_5$ sztuk kapitalnych, czyli 10 kapitalnych rogaczy, z czego wolno nam odstrzelić tylko $^1/_4$, a więc 2 do 3 rogaczy. Jeśli weźmiemy w rachubę koszta utrzymania zwierzostanu sarniego (karmienie zimowe, szkody w lesie i w polu, utrzymanie wzorowej straży łowieckiej etc. etc.), to wypadnie nam koszt zdobycia tych dwu lub trzech par parostków tak znaczny, że średni właściciel ziemski, (względnie właściciel polowania) nie będzie mógł sobie na taki luksus pozwolić. Więc na stosowanie podjazdu mogą tylko reflektować wielcy właściciele ziemscy.

Weźmy teraz ten sam przykład w zastosowaniu do pierwszego lepszego kółka myśliwskiego, które posiada teren dostatecznie obszerny, aby módz hodować u siebie 100 sztuk sarn i rozpatrzmy *summum* przyjemności, dostarczanej uczestnikom kółka przy obu systemach polowania, to jest z naganką lub z podjazdu, gdyż z tem się bezwarunkowo liczyć musimy. Stosując podjazd, będziemy mieli—jak wyżej zaznaczyłem— 2 do 3 rogaczy rocznie do odstrzelania, a ponieważ udziałowców kółka jest średnio 20-u, więc dla korzystania z podjazdu będą zmuszeni losować między sobą kolejno i tym sposobem każdy z nich będzie mógł korzystać z podjazdu raz na 7 lat, w dodatku ze znaczną szansą powrócenia z niczem. Tymczasem polując z naganką, kółko może odstrzelić rocznie $^1/_5$ stanu rogaczy, czyli 10 sztuk, które w dodatku

---

inny za lisem, inny jeszcze za grubym zwierzem. Wprawni dojeżdżacze rozpoznają niechybnie i odmiany gonu za sarną, za wilkiem i t. d. Rozmawia się zatem z łają psów puszczonych do kniei za pomocą serji krzyków: psy dają przeróżne głosy, wyraźnie to lub owo znaczące; myśliwi pobudzają, lub odwołują psy przez okrzyki lub hasła trąbione.

Nie zastałem we dworze rodzicielskim, w Jużyntach, zorganizowanego łowiectwa, bo gdy ja zaczynałem polować, mój ojciec i starsi myśliwi mego nazwiska już nie żyli. Zastałem natomiast żywy łącznik między tradycją a moim szczerym zapałem do jej kontynuowania w postaci starego dojeżdżacza, Jurka Lejtana, osobistości tak wymownej, że miała rozgłos na szeroką okolicę.[1]) Ten był moim mistrzem starożytnego łowiectwa, towarzyszem setnych wypraw i bardem tradycji w zakresie myślistwa. Dobrał też dla mnie psiarnię gończą.

Między zgrają psów gończych znajomych z owych czasów, pamiętam osobniki bardzo różne co do kształtu i charakteru. Gładkie, delikatne, histeryczne suczki, do angielskich wyżlic podobne: Lutnie, Płaczki, Piskle, Śpiewki; normalny typ polskiego ogara, ścigły, sprawny, dostojny, który najczęściej nosił imię Zagraj; i suto owłosione, ponure, zbliżone do typu niemieckiego tropowca, różne Grzmilasy, Cymbały, Organy.—Wszystkie prawie czarnożółte, rzadkie egzemplarze z białemi plamami.

Ludek to był burzliwy, niełatwy do prowadzenia, szedł na sforach niecierpliwie, a po hulance w lesie nie każdy ogar dał się wiązać, rozmarzony zapewne o psich prawach wolnego obiegu. Różne zresztą były między psubractwem temperamenty i przekonania. Były psy dworaki, łaszące się do ręki, która je karmiła, prowadziła i w potrzebie smagała harapem, urodzone rojalisty. Były i mniej przypodchlebne, ale dbające o pożytek i dobrą sławę społeczeństwa — niezawisłe republikany. Były wreszcie i buntownicze, z warunków psiego życia wcale niezadowolone. W tej lewicy rej wodził jeden dziwny osobnik, wcale mi nie najdroższy, którego jednak wyjątkowo dobrze zapamiętałem. Nazywał się Maćkowski.

Nigdybym mu nie dał takiego nazwiska, ale przybłąkał się kiedyś do mojej psiarni, zapewne od jakiegoś pana Maćkowskiego, Jurko tak go nazywał i karmił z innymi, dowodząc, że to pies bardzo chytry. Nie protestowałem. Zajęła mnie odmienna jego postać i maniery. Nie był to ogar pełnej krwi, lecz mieszaniec z kundlem, albo i z wilkiem(?), wysoki, cały płowy, z pyskiem ostro zakończonym, bez obwisłych fafli. Chodził z gończymi, szukał skrzętnie, a gdy zając pomknął, gonił go zawzięcie, jednak *bez głosu*. Był to defekt uniemożliwiający polowanie z samym tylko Maćkowskim, gdyż w gąszczu, lub oddaleniu myśliwy nie mógłby być ostrzeżony, że pies pogonił. Ale w licznem i bardzo głośnem towarzystwie innych psów Maćkowski nie zawadzał. Gdym pytał, na co on potrzebny w łai, Jurko odpowiadał, że jest ściglejszy od innych i bystrzej kombinuje, kędy zwierz się po-

[1]) Jurka Lejtana wprowadziłem żywcem do mojej powieści „Unja". Tam też polowanie z gończymi przedstawiłem obrazowo.

obudzają na polowaniu zainteresowanie wszystkich uczestników, gdyż każdy z nich może mieć nadzieję że sarny wyjdą na niego. Niech więc najsurowszy zwolennik systemu polowania z podjazdu orzecze, czy kółka mają rację, lub nie, jeśli stosują u siebie system polowania z nagankami?

Dotychczas argumentację swoją stosowałem, biorąc za punkt wyjścia względy hodowlane, oraz względy utylitarne. Obecnie przejść muszę do sprawy technicznego wykonania podjazdu, a mianowicie odpowiedzieć na pytanie, czy podjazd daje się wszędzie wykonywać?

Każdy zrozumie, że do podjazdu nie nadają się przedewszystkiem góry, więc tem samem odpada tu cały nasz łańcuch górski — Tatry, Beskidy, Karpaty — oraz ich podgórza, gdzie konfiguracja gruntu nie pozwala na swobodne cyrkulowanie wózkiem podjazdowym choćby nawet po linjach leśnych. Nic więc dziwnego, że w sprawozdaniach z polowań małopolskich tak często spotykamy figurujące rogacze i że nawet tak wysoce „myśliwskie" Towarzystwo Lisowickie nie praktykuje u siebie podjazdu, a to przedewszystkiem ze względów technicznych.

Lecz nietylko w górach podjazd bywa niewykonalny. Znam majątek, którego właściciel przez 20 lat zabraniał strzelania rogaczy na nagankach, mając na widoku praktykowanie podjazdu. Sarn namnożyło się sporo, widywano kierdele po 30 i więcej sztuk. Lecz cóż z tego? Podjazd dawał tak małe rezultaty, że się poprostu nie opłacało go stosować, a przyczyną tego było, że rogacze wychodziły na czystsze miejsca dopiero o gęstym zmroku, kiedy ich już niemożna było rozpoznać. Przy znacznej więc liczbie zwierza myśliwi wracali najczęściej z podjazdu z niczem, aż w końcu właściciel, mówiąc nawiasem, znakomity hodowca i myśliwy w pełnem znaczeniu tego wyrazu — zaniechał podjazdu i dopuścił do strzelania rogaczy na nagankach zimowych.

A cóż dopiero powiedzieć o kresach, gdzie sarna jest względnie rzadką zwierzyną i trzyma się często w lasach błotnistych, mimo że Szanowny Autor nie chce temu wierzyć; albo też mają te zwierzęta swe ostoje w lasach suchszych, ale otoczonych niedostępnemi w lesie trzęsawiskami. Jeśli w dodatku weźmiemy olbrzymie przestrzenie, jakie dzielą dzierżawców polowania od dzierżawionych terenów, oraz znaczne, bo setki miljonów sięgające koszta przejazdów, to nic dziwnego, że żaden z uczestników tych polowań nie kwapi się jechać setki wiorst po to, żeby wrócić z niczem, narażając się przedtem na ataki całych roi komarów, a nierzadko i malarji. Przypuszczam, że Szanowny Autor, strofujący ostro „pewne poważne Tow. myśliwskie" (dodajmy od siebie — Poleskie) nigdy nie miał okazji polować w tych zapadłych krainach, bo gdyby zobaczył te nieskończone przestrzenie puszcz, rojstów i bagien, pozbawionych najczęściej linji, albo przeciętych rzadkimi trybami, na których zalegają powalone pnie, czyniąc je niedostępnymi, to niewątpliwie wstrzymałby się od zbyt pośpiesznego potępiania uczestników Towarzystwa Poleskiego za to, że nie praktykują u siebie podjazdu, a tylko strzelają rogacze na nagankach zimowych.

Wreszcie nie mogę pozostawić bez odpowiedzi kwestji poruszonej przez Szanownego Autora, a mianowicie rzekomej łatwości poznawania rogaczów na nagankach i zabijania ich z „sikawki" (co ma oznaczać z broni śrótowej). Mogę zaręczyć z własnego czterdziestoletniego doświadczenia, że bardzo niewielu znajdzie się myśliwych, którzy dobrze poznają rogacze bez rogów. Nie mówię tu o sztukach wychodzących wolno na wysokim lesie lub na szerokiej linji, gdyż te zdarzają się tylko wyjątkowo. Rogacz, zwłaszcza stary, najczęściej przebija się przez nagankę, lub wychodzi flanką, a jeśli zdecyduje się przejść przez linję, to czyni to zwykle w szalonym galopie. Jeżeli więc myśliwy ma gąszcz przed i za sobą, to musi mieć doskonałe oko i szaloną wprawę, żeby go poznać, a jednocześnie być dobrym strzelcem, wprawnym do rzutowych strzałów, aby go zabić.

O pomyłkę więc w takich warunkach łatwo, a za zabicie kozy grożą zwykle dotkliwe kary pieniężne, nie mówiąc o moralnych w postaci drwinek ze strony towarzyszów polowania oraz innych kolegów myśliwych, którzy rychło zwiedzą się o „katastrofie" i ostrzą sobie języki na niefortunnym kozobójcy. Stokroć bodaj łatwiej jest strzelać rogacza z podjazdu i stokroć

---

kierował, gdy zniknął z oczu za gąszczem, albo za zasłoną gruntu. A gończe, gdy zwierza stracą z oczu, nadto marudzą, wietrząc tropy po ziemi. Miał zatem ten przybłęda służyć do przyśpieszenia pościgu. Poprzestałem na tem tłomaczeniu i Maćkowski zadomowił się w Jużyntach.

Piękny to las w Jużyntach... Raczej — był piękny, póki go Niemcy okupanci nie wycięli do szczętu, a Młodolitwini nie zagarnęli z pod niego ziemi. Istnieje on jednak żywo w mej pamięci, a barwić się będzie może jeszcze dłużej w paru moich książkach. Las pokrywał faliste płaskowzgórze, znacznie wzniesione nad poziom rzeki Świętej płynącej tuż w pobliżu. Jednak rzadkim wybrykiem geologicznym utrzymywały się wysoko, na szczycie wzgórza małe jeziorka. Jedno z nich, obstąpione ze wszech stron przez stare świerki, niespodziane, tajemnicze, ciemne pozostało ośrodkiem mych retrospektywnych marzeń o wsi ojczystej. Wokoło tego górskiego jeziorka były niezawodne przesmyki zwierzyny. Pamiętam jeden przesmyk...

Koledzy myśliwi zauważyli to zapewne, że czasem utkwi w pamięci głębiej i uporczywiej pospolite zdarzenie leśne, niż jakiś triumf łowiecki, godny wspomnienia. Może zależy to od przygodnego podniecenia, lub przytępienia wrażliwości myśliwego?

Pamiętam tedy przesmyk malowniczy, przy którym nieopodal przebłyskiwało czarne jeziorko. Psy goniły poprostu — zająca.

Zając w lesie idący z pod gonu psów sprawia całkiem inne wrażenie, niż pchany leniwie przez nagankę ludzką w polu. Ten w polu jest dla myśliwego zdobyczą prawie obojętną — widoczny, łatwy i pospolity. W lesie goniony przez psy używa ten sam zając z konieczności chytrych wybiegów, kluczy, zmienia czasem wcale niespodzianie kierunek biegu. Wreszcie wspaniałe akordy gonu, alarm rosnący w coraz bliższą wrzawę, podnosi zająca do godności pożądanej zdobyczy dla myśliwego, który na domiar emocji musi zabiedz na właściwy przesmyk. Gdyż na dzikich, litewskich polowaniach, urządzanych dla jednego, lub paru tylko strzelców, *zabiegało się* na przesmyki, a żeby trafnie zabiedz, potrzeba było i znajomości lasu i przytomnej oceny kierunku gonu.

Na wspomniany przesmyk zabiegłem tamtego dnia dobrze. Już rozegrana psiarnia waliła ku mnie ławą i pełnym akordem — zając jednak jeszcze gdzieś się wykręcał w gąszczach, nie chcąc wyskoczyć na rzadszy las, gdzie go czekałem. Wtem coś trzasło — szurgnęło — zatrzymało się za gęstym krzakiem, bardzo blisko odemnie, z boku. — Spojrzałem — nic nie dostrzegłem. — Może wiewiórka? — Trzeba pilnować frontu, na którym zaraz musi ukazać się zając. — —

Jakoż wychynął z gąszczu, wyciągnięty jak struna, z położonymi po sobie słuchami, wprost na mnie.

W tej chwili duże ciało płowe z krzaku obok mnie rzuciło się pędem wprost ku zającowi. Co to? — wilk?! — —

Gdzież tam! To Maćkowski opuścił szeregi goniących towarzyszy, zabiegł tutaj i z posterunku runął na szaraka!

Spostrzegł go jednak zając, dał sporego kominka w bok i obaj przepadli w krzakach. Ja już strzelić nie mogłem

Dodatek I do № 4 „Łowca Polskiego”.

Ze względu na zawartą w Dodatku pracę konkursowa, przeznaczoną dla drobnych rolników, prosimy o oddawanie go tymże po przeczytaniu, oraz o rozpowszechnianie drugiej karty zawierającej „Wymiar kar” — w urzędach i sądach gminnych.

WIKTOR STEPHAN.

Dochód ze zwierzyny dla gospodarstwa.

(Praca nagrodzona na Konkursie Polsk. Tow. Łowieckiego mająca na celu rozpowszechnianie wśród włościan poczucia i zasad ochrony zwierząt łownych.

W dawnych czasach należało prawo polowania do jednostek uprzywilejowanych, i wielkich właścicieli ziemskich, w miarę jednak podziału gruntów i przewagi pojęć demokratycznych, zyskują to prawo i mniejsi właściciele rolni — względnie wsie.

Z przejściem tego prawa przeszły jednak i [illegible] pewne obowiązki na mniejszych właścicieli, a między innemi, obowiązek ochrony zwierzyny łownej.

Spełnienie tego obowiązku leży, jak to wykażemy, nie tylko w interesie ogólnym, ale także w interesie każdego drobnego właściciela, oraz wsi i gmin.

Przedewszystkiem należy raz na zawsze zerwać z błędnem mniemaniem, jakoby zwierzyna łowna a więc kuropatwa, zając i sarna były szkodnikami i narażały rolnika na straty.

Spostrzeżenia ludzi zawodowych wykazały niezbicie, czem nasza zwierzyna łowna się żywi, a nadto, że ochrona jej i dbałość o rozmnożenie przynosi rolnikom korzyść.

Otóż sarna i zając żyją w polu i w lesie; żywią się przeważnie trawą, ziołami i resztkami płodów, nieprzydatnych dla domowego użytku, a kuropatwa, zjadając codziennie setki i tysiące poczwarek i owadów szkodliwych zbożom, jak również nasion chwastów zanieczyszczających pola, jest dla rolnika stworzeniem wprost nieocenionem.

W tym kierunku robiono dokładne badania, otwierając żołądki kuropatw. — Zboża w nich wcale nie znaleziono, natomiast znajdowano po kilkaset ziarnek różnych chwastów szkodliwych dla rolnictwa, a mianowicie: dziki mak, kąkolinę pospolitą czyli żytnią, czarnochę, ognichę czyli łopuchę, lub rzepnicę, oset, muszki, ślimaczki, pająki poczwarki, czerwie, gąsienice i inne robaczki.

Wobec tego można sobie zdać sprawę, jaką ilość chwastów i szkodliwych dla rolnictwa owadów wytępi dziennie stadko kuropatw złożone z kilkunastu sztuk.

Jako przykład podajemy tu kraj MORAWY, w którym, dzięki troskliwości o rozmnożę i ochronę, — kuropatwy rozmnożyły się i znachodzą w niezwykłej ilości, — gospodarze nie znają zupełnie w kapuście szkody, wyrządzanej przez gąsienice znanego powszechnie motyla BIELINKA KAPUSTNIKA. — U nas, jak wiadomo, szkody w kapustach wyrządzane przez gąsienice tego motyla, są nieraz prawdziwą plagą, której skutecznie zapobiedz możemy jedynie przez hodowlę i rozmnożę kuropatw. Jeżeliby kuropatwy w czasie żniwa lub siewu, zjadały nawet nieco ziarna, to szkoda taka jest nikła i nie stoi w żadnym stosunku do pożytku, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że kuropatwy nie wygrzebują ziarna, lecz zbierają jedynie to, co leży na wierzchu i jest nieprzykryte, a zatem, jako nie mające warunków do kiełkowania, napewnoby zbutwiało.

Badania żołądków zajęcy wydały podobne rezultaty, t. j. że nie znaleziono w nich nic takiego, coby się dało dla gospodarstwa pozyskać i spożytkować.

Dlatego też każdy myślący gospodarz już z powyższych powodów starać się powinien, by właśnie na jego roli jak najwięcej było zwierzyny łownej.

Dając jej ochronę i konieczny do rozmnoży spokój, nie tylko sam nie będzie jej płoszył, ale pouczać będzie i przypilnuje także w tym kierunku swe dzieci i swych domowników, a zwłaszcza nie pozwoli, by wybierano z gniazd jaja lub młode ptaszęta albo łapano młode zajączki, wreszcie, aby psy i koty włóczyły się niepotrzebnie po polach, pastwiskach i lasach, gdzie niszczą gniazda i wyłapują młode zajączki i sarenki.

Do powyższych bezpośrednich korzyści rolnika należy doliczyć korzyści pośrednie, jakie daje polowanie.

Ponieważ liczby mówią najwyraźniej i najprędzej trafiają do przekonania, weźmiemy dla przykładu wieś z dobrym zwierzostanem w okolicach WARSZAWY o obszarze 500 morgów, — dochód takiej wsi z polowania przedstawi się mniej więcej następująco:

1. Czynsz roczny za prawo polowania	Mk.	100,000,000
2. Zarobek ludności miejscowej przy nagance, zwykle w czasie, gdy innego zarobku nie ma	Mk.	72,000,000
3. Dochód uboczny przy polowaniu furmanki i t. p.	Mk.	40,000,000
4. Nadzór polowania, (częściowe koszta, gdyż jeden strzelec może dozorować kilka wsi) jako zarobek miejscowego człowieka	Mk.	100,000,000
	Mk.	312,000,000

To jest przeciętny dochód roczny wsi, czyli wszystkich jej mieszkańców, Jak na nasze stosunki, jest ten ogólny dochód wcale znaczny, bo wynosi na mórg ziemi Mk. 600,000! A dla tych, którzy posiadają jakikolwiek kawałek gruntu, stanowi sama dzierżawa polowania po Mk. 200,000 rocznie z morga, czyli kwotę, która w danej chwili przewyższa roczne podatki!

Gdyby każda wieś otrzymywała chociażby tylko taki sam czynsz z tego źródła, to wobec tego, że kraj nasz obejmuje około 80 miljonów morgów czyli około 44 miljonów hektarów; suma z tego źródła uzyskana wynosiłaby kilkaset miljardów, które w ogólnym budżecie gospodarczym naszej Ojczyzny miałyby bardzo poważne znaczenie.

Nie potrzeba chyba tłómaczyć, o ile większym jeszcze mógłby być ten dochód, gdyby nasi gospodarze rolni okazywali większe zainteresowanie się hodowlą a nawet chociażby tylko ochroną zwierzyny łownej.

Dokładne obliczenia, prowadzone od wielu lat w państwach o wyższej kulturze i uprawie rolnej, dają nam ciekawy i pouczający obraz, do jakich wysokich kwot doprowadzić można dochód ze zwierzyny łownej i jak ogromne różnice zachodzą w tym kierunku w porównaniu z dochodami uzyskanemi w naszym kraju. I tak, kiedy krótko przed wojną światową dawna Galicja miała dochód roczny z łowiectwa około 300.000 koron, wykazują CZECHY, kraj prawie takiej samej wielkości, przeszło dwa miljony dochodu rocznego. Z dotyczących wykazów dowiadujemy się też, że trzy czwarte tego dochodu dała zwierzyna drobna, a więc sarna, zając i kuropatwa.

Naturalnie, że cyfry te wykazują tylko wartość samej zwierzyny po cenach przedwojennych.

Poza tem były jeszcze bardzo znaczne zarobki i dochody uboczne, jak czynsz dzierżawny z polowania, płace i nagrody służby nadzorczej, furmanki, opłaty za karty myśliwskie, koszta urządzenia polowań, zarobki kuśnierzy i innych przemysłowców przy przeróbce skór, szerści, rogów i t. d. zarobki fabryk broni i naboi, rusznikarzy mniejszych i t. d.

Całkowity t. j. bezpośredni i pośredni dochód

CZECH ze zwierzyny łownej wynosił w ostatnich latach przed wojną około trzydziestu miljonów koron rocznie (ceny przedwojenne). Według kursu dziennego w lipcu 1923 — wynosiłoby to około 100.000.000.000 (sto miljardów) marek polskich.

Musimy tu jednak zaznaczyć, że tak wielki dochód możliwy był tylko przy bardzo dobrym stanie zwierzyny łownej, co znowu zawdzięczać należy wysokiej kulturze tamtejszego ludu, a szczególnie rolników wiejskich, którzy nauczyli się otaczać zwierzynę należytą opieką.

U nas długie lata upłyną, zanim ten stan uda się nam osiągnąć, gdyż niestety, zwierzostan nasz na całym obszarze kraju jest bardzo mały.

Dlatego też, mamy o wiele mniejszy dochód z tego źródła.

Musimy tutaj z naciskiem dodać, że klimat i grunta nasze bardzo sprzyjają rozwojowi zwierzyny, czego najlepszym dowodem jest to, że przy zupełnym u nas braku ochrony, jeszcze dotychczas całkowicie nie wyginęła, pomimo, że czynimy raczej wszystko, by ją wytępić.

Nieco dobrej woli i energji ze strony więcej oświeconych gospodarzy, a pola nasze i lasy w kilka lat zapełnią się zwierzyną.

Przedewszystkiem chodzi o dobry przykład i rozpoczęcie dzieła. Kiedy raz utrwali się między ludem przekonanie o prawdziwym i wielkim pożytku, jaki daje zwierzyna łowna, kiedy raz wrodzoną nam niedbałość i obojętność zwyciężymy, sprawa wejdzie na właściwe tory i pójdzie sama własnym rozpędem ku ogólnemu pożytkowi.

Tu otwiera się też dla oświeconych rolników prawdziwie wdzięczne pole do pożytecznej pracy społecznej.

Nie będziemy też obszerniej opisywali dalszych korzyści dla kraju, związanych z dobrym stanem zwierzyny, nadmienimy tylko, że wiele zawodów czerpie tu swe zarobki. Wyprawione skórki zajęcze dają bardzo dobre futra, będące zwłaszcza teraz po wojnie w wysokiej cenie.

Z s a r n y mamy doskonałą i drogocenną skórkę, tak zwaną irchę, mającą zastosowanie wielorakie, tak w życiu codziennem, jak i w przemyśle. Przy wyrobie skór mają zajęcie garbarze, białoskórnicy, kuśnierze, a szerść sarny służy rymarzom za najlepszą wyściółkę do chomąt i siodeł, zajęcza zaś kapelusznikom do wyrobu najlepszego gatunku kapeluszy.

Do powyższego, krótkiego przedstawienia pożytków ze zwierzyny możnaby chyba jeszcze dodać, że, jak już powiedziano, w krajach zachodnich rolnicy już dawno te korzyści uznają i ochraniają zwierzynę łowną we własnym interesie i jako część dobra ogólnego.

Oby z postępem oświaty i u nas, w wolnej już Ojczyźnie, s z k o ł a wywarła wpływ należyty w tym kierunku na wychowującą się młodzież tak, byśmy wkrótce stanąć mogli i pod tym względem na równi z oświeconemi krajami zachodu.

Tak więc, nietylko we własnym interesie, ale i w interesie kraju, powinien każdy g o s p o d a r z wszelkich dołożyć starań, by podnieść stan naszej zwierzyny łownej i tym sposobem przyczynić się wedle sił do podniesienia dobrobytu wszystkich obywateli i całej naszej ukochanej Ojczyzny.

Wzór Statutu dla Powiatowych Towarzystw Łowieckich.

1. Zasady ogólne. § 1. .... Powiatowe Tow. Łowieckie ma na celu szerzenie zasad prawidłowej gospodarki łowieckiej, przestrzeganie prawidłowych sposobów polowania, podniesienie zwierzostanu oraz współdziałanie z władzami krajowemi w zwalczaniu wszelkich wykroczeń przeciw obowiązującym prawom łowieckim. Do celów tych Towarzystwo dąży w kontakcie z innemi Towarzystwami.

§ 2. Dla osiągnięcia swoich celów Towarzystwo, z zachowaniem obowiązujących praw i przepisów: a) Zabiega o wyjednywanie celowych zarządzeń władz prawodawczych i wykonawczych w zakresie łowiectwa. b) Utrzymuje i prowadzi tereny łowieckie w miarę możności, urządza wzorowe polowania, ułatwia nabywanie żywej zwierzyny, dopomaga w tępieniu szkodników, popiera hodowlę psów myśliwskich, współdziała w prześladowaniu kłusownictwa, handlu zwierzyną w czasie zakazanym, ułatwia tworzenie się Kółek myśliwskich i t. d. c) Subwencjonuje czasopismo łowieckie, popiera wydawnictwa prac w zakresie łowiectwa, formuje bibljotekę, muzeum łowieckie, urządza odczyty, wystawy ogólnołowieckie lub specjalne, konkursy strzeleckie i t. p. d) Wydaje medale, żetony, dyplomy i nagrody pieniężne osobom wyróżniającym się w zakresie działalności Towarzystwa.

§ 3. Towarzystwo jest osobą prawną, ma prawo nabywania i zbywania majątku i zawierania wszelkich umów.

§ 4. Towarzystwo ma siedzibę w ...., działalność jego rozciąga się na powiat .... Towarzystwo używa pieczęci z napisem: „.................. Towarzystwo Łowieckie" i godłem św. Huberta (łeb jelenia z promieniejącym krzyżem pomiędzy rogami).

2. Prawa i obowiązki członków. § 5. Członkiem Towarzystwa może zostać każdy obywatel kraju, który ukończył lat 18 i korzysta z odpowiadających mu praw obywatelskich i cywilnych. Członkowie niepełnoletni nie posiadają jednak ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego.

§ 6. Członkowie Towarzystwa dzielą się na członków honorowych, rzeczywistych i wspierających. Wszyscy członkowie mają prawo nosić znaczki ustalonego wzoru.

§ 7. Członkowie rzeczywiści i wspierający opłacają składkę. Nowowstępujący członkowie opłacają wpisowe.

Członkowie rzeczywiści opłacają rocznie.............. mk., członkowie wspierający .... mk. Wpisowe wynosi .... mk. Wysokość powyższych opłat może być zmieniana przez Zgromadzenie Ogólne. Do czasu ustalenia waluty zmiana wysokości opłat członkowskich nie pociąga ponownej rejestracji statutu.

§ 8. Członków honorowych wybiera Zgromadzenie Ogólne na wniosek Zarządu lub conajmniej 10-ciu członków rzeczywistych za zasługi położone na polu łowiectwa. Członkowie honorowi nie opłacają wpisowego ani składek członkowskich.

§ 9. Członkowie honorowi i rzeczywiści biorą czynny udział we wszystkich czynnościach Towarzystwa, wspierający zaś biorą czynny udział we wszystkich czynnościach z wyjątkiem polowań, w których udziału nie biorą i z tego tytułu opłacają mniejszą składkę.

§ 10. Członkowie, działający na szkodę Towarzystwa, lub niestosujący się do statutu, obowiązujących regulaminów i przepisów, oraz winni spełnienia czynu niehonorowego, na wniosek Zarządu podlegają wykreśleniu z listy członków Towarzystwa przez Zgromadzenie Ogólne. Do czasu zwołania Zgromadzenia Ogólnego Zarząd ma prawo zawiesić członka w jego prawach. Każdy członek może się w dowolnej chwili wypisać z Towarzystwa, przedtem jednak winien uregulować wszystkie swoje należności, do których należy wliczyć i składkę za rok bieżący.

§ 11. Osoby pragnące zapisać się na członków Towarzystwa muszą być przedstawione przez 2-ch członków Towarzystwa; o przyjęciu kandydata decyduje Zarząd przez głosowanie tajne.

3. Władze Towarzystwa. § 12. Zarząd sprawami Towarzystwa należy do: a) Zarządu, b) Zgromadzenia Ogólnego członków.

a) Zarząd. § 13. Zarząd składa się z prezesa, wice-prezesa, sekretarza, skarbnika, gospodarza, łowczego oraz 5-u członków, wybieranych przez Zgromadzenie Ogólne na lat 3. Z Zarządu corocznie ustę

puje trzecia część jego członków, z początku przez losowanie, a następnie podług starszeństwa.

UWAGA 1. W razie ustąpienia któregoś z członków Zarządu przed upływem kadencji na jego miejsce wchodzi automatycznie ten z kandydatów, który na Zgromadzeniu Ogólnem otrzymał większą ilość głosów.

UWAGA 2. Ustępujący członkowie mogą być wybierani ponownie. Liczbę członków Zarządu Zgromadzenie Ogólne może zmniejszyć.

UWAGA 3. Zakres funkcji prezesa, wice-prezesa, sekretarza, skarbnika, łowczego i gospodarza określi regulamin wewnętrzny Towarzystwa.

§ 14. Posiedzenia Zarządu są ważne, o ile w nich bierze udział 5 członków. Decyzje Zarządu zapadają prostą większością głosów obecnych na posiedzeniu członków. Przy równej liczbie głosów przeważa głos przewodniczącego.

§ 15. Zarząd kieruje działalnością Towarzystwa, zwołuje Zgromadzenia Ogólne, czuwa nad wykonaniem statutu i uchwał Zgromadzeń Ogólnych, zarządza majątkiem Towarzystwa i uskutecznia w imieniu Towarzystwa wszelkie czynności prawne z wyłączeniem jedynie: a) przyjęcia darowizn i zapisów, b) nabywania i zbywania nieruchomości, c) zaciągania pożyczek. Zarząd wykreśla członków, zalegających w opłacie składek oraz zawiesza członków stosownie do par. 10 niniejszego statutu. Zarząd wyznacza delegatów na wszelkie zjazdy łowieckie.

§ 16. Oprócz Zarządu w łonie Towarzystwa działa Komisja Łowiecka, do której prócz członków Zarządu należą: miejscowy starosta; prezes okręgowego Towarzystwa rolniczego, oraz miejscowy nadleśniczy lasów państwowych lub ich zastępcy z urzędu oraz przedstawiciel mniejszej własności, o ile go niema w łonie Zarządu. Komisja Łowiecka ma za zadanie: a) badanie zwierzostanów danego powiatu, b) zebranie danych co do rozmnoży zwierzyny; c) wydawanie opinji co do zamknięcia polowania na daną zwierzynę; d) wydawanie opinji o osobach starających się o pozwolenie na prawo polowania; e) przedstawianie do nagród najgorliwszych działaczy w ochronie zwierzyny prześladowaniu kłusownictwa.

4) Zgromadzenia Ogólne. § 17. Zgromadzenia Ogólne bywają zwyczajne i nadzwyczajne.

§ 18. Zgromadzenia Ogólne zwyczajne zwołuje Zarząd raz do roku, najpóźniej 30 maja, dla przedstawienia sprawozdania za rok ubiegły i preliminarza dochodów i wydatków na rok następny, dokonywania wyborów ustępujących władz i rozpatrzenia spraw wymagających decyzji Zgromadzenia Ogólnego.

§ 19. Zgromadzenia Ogólne nadzwyczajne zwołuje Zarząd bądź na wniosek Komisji Rewizyjnej, bądź też na żądanie conajmniej 10 członków Towarzystwa. W dwóch ostatnich wypadkach Zarząd wyznacza termin zgromadzenia najpóźniej w ciągu 4-ch tygodni od chwili otrzymania odpowiedniego żądania.

§ 20. Zgromadzenie Ogólne jest prawomocne o ile w nim uczestniczy conajmniej $^1/_3$ część członków Towarzystwa. Jeżeli na pierwszem zgromadzeniu nie zbierze się wymagana liczba członków, powtórne Zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na ilość członków obecnych, w terminie od 3 dni do 2 tygodni. O zgromadzeniu ogólnem zawiadamia członków Zarząd bądź to listownie bądź zapomocą ogłoszeń w gazetach.

§ 21. Uchwały na Zgromadzeniach Ogólnych zapadają prostą większością głosów z wyjątkiem uchwał dotyczących zmiany statutu, likwidacji Towarzystwa i wykreślenia członka Towarzystwa; uchwały te zapadają większością $^2/_3$ głosów obecnych. Sposób zwoływania Zgromadzeń Ogólnych ustalony będzie przez odpowiedni regulamin, zatwierdzony przez Zgromadzenie Ogólne.

§ 22. Na Zgromadzeniach Ogólnych członkowie głosują osobiście. Głosowanie w sprawie wyboru władz Towarzystwa i wykreślenie członków odbywa się w zposób tajny.

§ 23. Zgromadzenie Ogólne jest najwyższa władzą Towarzystwa. Do jego zadań należy: a) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok ubiegły, oraz budżetów i bilansów; b) wybór członków do władz Towarzystwa i Komisji; c) rozważenie i zatwierdzenie opracowanych przez Zarząd instrukcji i regulaminów; d) postanowienie co do przyjęcia darowizn i zapisów; e) nabywanie i zbywanie nieruchomości; f) zaciąganie pożyczek; g) zmiana statutu; h) postanowienia co do wykreślania członków Towarzystwa; i) postanowienie co do zamknięcia Towarzystwa i likwidacji jego majątku; j) postanowienia w sprawie podwyższenia lub obniżenia wpisowego i składek członkowskich; k) postanowienia w sprawie polowań na terenach myśliwskich Towarzystwą; l) postanowienia w sprawie wszelkich wniosków Zarządu i członków Towarzystwa.

4. Komisja Rewizyjna. § 24. Co rok na Zgromadzeniu Ogólnem przez tajne głosowanie wybiera się 3 członków oraz 2 zastępców Komisji Rewizyjnej, z osób nienależących do Zarządu.

§ 25. Komisja Rewizyjna jest obowiązaną dokonywać przynajmniej raz na kwartał sprawdzania ksiąg i kasy Towarzystwa. Zestawiony bilans przez Radę, Komisja Rewizyjna sprawdza i zaopatruje w odpowiednie wnioski. Przynajmniej raz na rok Komisja Rewizyjna dokładnie sprawdza cały stan majątku Towarzystwa i zdaje sprawozdanie oraz swoje wnioski dorocznemu Zgromadzeniu Ogólnemu.

5. Zmiana Statutu i likwidacja Towarzystwa. § 26. W razie potrzeby dokonania zmiany statutu, Zarząd po opracowaniu projektu przedstawia go do zatwierdzenia Zgromadzeniu Ogólnemu, które zmiany uchwala większością $^2/_3$ głosów.

§ 27. Likwidacja Towarzystwa może nastąpić na mocy uchwały Zgromadzenia Ogólnego większością $^2/_3$ głosów. W razie likwidacji Towarzystwa, ostatnie Zgromadzenie Ogólne rozporządza całym majątkiem Towarzystwa na rzecz instytucji kulturalno-społecznych.

Oddział Kinologiczny Śląskiego Towarzystwa Łowieckiego w Cieszynie.

PROGRAM 1-go Egzaminu wyżłów młodocianych będzie przeprowadzony 26-go kwietnia 1924 w łowisku w Zebrzydowicach na Śląsku Cieszyńskim pol.

Do egzaminu będą dopuszczone wyżły wszystkich ras z pomiotu z roku 1923 bez względu czy już zarejestrowane lub nie. Egzamin przeprowadza się według osobno zestawionego regulaminu, który można zażądać z formularzem zgłoszenia u Zarządu (sekretarz L. Badura, Zebrzydowice, pow. Cieszyn). Termin zgłoszenia 20-go kwietnia. Stawka: 3 miljony marek. Punkt zborny na dniu egzaminu o 8 godz. rano na dworcu w Zebrzydowicach (kolej Dziedzice — Piotrowice) skąd nastąpi odmarsz do łowiska. Wylosowanie do egzaminu zgłoszonych wyżłów nastąpi na posiedzeniu Zarządu w dniu przed egzaminem a w dniu egzaminu będą menerom numera losu doręczone. O drapieżniki postara się Zarząd. Na sędziów są następujący Pp. proszeni: Ks. L. Niedbał z Poznania, właściciel ziemski Jan Folwarczny z Małych-Kończyc i Hubert Bernacik z Frysztatu. Menerzy z zagranicy powinni się celem ulokowania z sekretarzem zawczasu porozumieć. Prosimy szanownych członków również zwolenników Tow. przez liczny udział i liczne zgłaszanie wyżłów, jak również przez składanie datków pieniężnych i nagród o łaskawe wsparcie.

Wymiar kar obowiązujących obecnie za przekroczenia przepisów łowieckich.

(Zestawiony przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych).

Przekroczenie.	B. Królestwo Kongr. (podług Ros. Ust. Gosp. Wiejsk. i Ros. kodeksu karnego)		Województwa Wschodnie, Ziemia Wileńska i pow. Bielski, Białostocki i Sokolski woj. Białostockiego (podług Roz. Ust. Gosp. W. i Ros. kodeksu karn.)		Dzielnica B. Pruska (Podług Pruskiej Ustawy Łowieckiej).		Dzielnica B. Austrji (Podług Ustawy Łowieckiej dla Galicji i Lodomerji).	
	Art.	Kara obecn.[1]	Art.	Kara obecn.[1]	§	Kara obecn.[1]	§	Kara obecn.[1]
1) Polowanie bez otrzymania świadectwa myśliwskiego	247 k.k.	do 50 zł	24. k.k.	do 50 zł	73	16—100 zł	79 i 90	10—100 zł. administrac. przez Starost.
2) Polowanie z cudzem świadectwem myśl.	„	20—200 zł.[2])	„	20—200 zł.[3])	Ogólne przepisy K. K.		82 i 90	„
3) Polowanie w terminie ochronnym		„	„	„	76 i 77	do 150 zł. zależnie od sztuki zwierz.	55 i 90	„
4) Polowanie sposobem zabronionym (sidła, wnyki, pułapki, żelaza, tracie)	412 G. W. 247 k.k.	20—200 zł.[2])	535 G. W. 247 kk.	20—200 z	77	do 150 zł.	47 i 90	„
5) Polowanie bez posiadania przy sobie otrzymanego świadectwa myśl.	—	—	—	—	72	do 20 zł.	82 i 90	„
6) Polowanie w rejonach fortecznych bez specjal. pozwolenia		—	—	—	—	do 20 zł.		
7) Odmowa okazania świadectwa myśl. osobom urzędowym, upoważnionym do kontroli	249 k.k.	do 10 zł.	249 kk.	do 10 zł.	Ogólne przep. K. K.		82 i 90	10—100 zł. adm. przez Starost.
8) Niedozwolone rujnowanie gniazd, wybieranie jaj lub piskląt	248 k.k.	do 50 zł.	248 kk.	do 50 zł.	—	—	—	
9) Tępienie i łapanie ptaków śpiewających	408 G. W.	2—20 zł.[3])	—	—	—	—	—	
10) Zabicie łoszy, lub łani	250 k.k.	100 zł.	250 kk.	100 zł.	—	—	—	—
11) Zabicie kozy, sarny lub cielęcia łoszy, łani sarny	„	50 zł.	„	50 zł.	—	—	—	—
12) Tępienie i łapanie zwierząt i ptaków, które podleg. stałej ochronie	409 G. W.	100—300 zł.[4]) albo więz. 3—6 mies.	—	—	—	—	—	
13) Polowanie w nocy	413 G. W.	20—80 zł.[3])	—	—	—	—		
14) Roznoszenie, rozwóz, sprzedawanie i kupno dla handlu zwierzyny zabitej w czasie ochronnym a) za łosia, jelenia, sarnę	251 k. k.	50 zł.	251 kk.	50 zł.	78	do 150 zł.	50 i 90	10—100 zł administrac. przez Starost.
15) Roznoszenie, rozwóz, sprzedawanie i kupno dla handlu zwierzyny zabitej w czasie ochronnym b) za inną sztukę zwierzyny znalezioną u winowajcy		2 zł.	„	2 zł.				
16) Samowolne polowanie lub łowienie zwierząt i ptaków na cudzej posiadłości	623 k.k.	do 50 zł.	623 kk.	do 50 zł.	75	6—15 zł.	Ogólne przep. K. K.	
17) Wypędzanie zwierzyny z cudzej posiadłości	„	„	„	„	Ogólne przepisy Kodeksu Karnego.			
18) Znajdowanie się ze strzelbą lub przyrządami do łapania na cudzej posiadłości (po za drogą)	„	„	„	„	—	—	43 i 90	10—100 zł administrac. przez Starost.
19) = 16), 17) i 18) na terenie ogrodzonym nie mającym komunikacji z posiadł. sąsied. albo na łąkach i polach przed sprzętem z nich traw lub zasiewów	„	20—200 zł.[1])	„	—	—	—	—	—
20) Polowanie na własnym gruncie mniejszym niż 84 ha (150 mg.)	400 G. W.	1 raz nagana, 2 „ 20 zł., 3 „ 50 zł.[1])	—	—	—	—	—	—
21) Wypuszczenie na teren myśliwski psa bez przywiązanej pałki, sznura i t. p.	415 G. W.	1—6 zł.[1])	—	20—200 zł.[1])	—	—	—	—

Uwaga. Skróty: G. W. — Ustawa Gosp. Wiejsk. (Zb. Praw t. 12 cz. II).
K. K. Kodeks Karny.

1) Waloryzacja na zasadzie Rozporządzenia Rady Ministrów (Dz. U. K. Nr. 9—24 r. poz. 89).
2) Na zasadzie art. 24 Ros. Kodeksu Karnego.
3) Połowę grzywny wypłaca się donosicielowi, drugą połowę przelewa się do kas skarbowych.

4) Od siebie dodajemy, że w b. zaborze pruskim polowanie w miejscowościach, w których polujący nie ma do tego prawa według a) § 292 kodeksu karnego (Strafgesetzbuch für das deutsche Reich vom 16 mai 1871) jest karane grzywną do 300 złotych lub więzieniem do 8 miesięcy, gdy zaś polowanie wykonywane jest przy pomocy wnyków, sieci, pułapek lub innych urządzeń w czasie przez ustawę zabronionym, w lasach w nocy lub wspólnie przez kilku uczestników, kara według § 293 k.k. może być podwyższona do sześciuset złotych lub do 6 miesięcy więzienia.

b) Nieprawne polowanie wykonywane zawodowo (kłusownictwo) karane jest według § 294 k. k. karą więzienia nie mniej niż trzech miesięcy, ponadto osoby takie mogą być pozbawione honorowych praw obywatelskich i poddane dozorowi policyjnemu.

c) Według § 368 (punkty 10 i 11) znajdowanie się z bronią na cudzym obszarze łowieckim, oraz wybieranie jaj ptaków łownych lub śpiewających karane jest grzywną do 60 złotych lub aresztem do dni 14.

d) Wreszcie zaniedbanie dopilnowania dzieci lub innych osób znajdujących się pod opieką, aby nie naruszały przepisów łowieckich, karane jest według p. 9 art. 361 k.k. aresztem.

REDAKCJA

REDAKTOR: Jan Sztolcman. WYDAWCA: Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

Druk. Nakładowa, Warszawa, Hortensja 7. Tel. 216-60.

mniej zdarza się pomyłek przy tym systemie polowania (oczywista rzecz—w stosunku do ilości strzałów). Myśliwy ma tu sposobność rozpoznać rogacza przez lornetę, zwykle zjedzie go na 30 — 50 metrów i z tej odległości strzela—często z podpórki — jak do pieca; a gdy mu wypadnie strzał na 80 — 100 metrów, wówczas poczciwa luneta wyrównywa to przeciwieństwo; dobrze lub źle trafiony rogacz albo oddaje swe parostki do kolekcji myśliwego, albo idzie zdychać w gąszczach leśnych. Ale „etyce" myśliwskiej stało się zadość — przynajmniej w przekonaniu Szanownego Autora.

Z tego wszystkiego, com powyżej przytoczył, przyjść musimy do przekonania, że do etyki nie można gwałtem naciągać warunków, lecz przeciwnie, że warunki wytwarzają etykę. My np. potępiamy tych myśliwych, którzy śrótem lub loftkami strzelają do jeleni, a we Francji dżentelmen odwraca się tyłem od takiego pana, który kulami strzela jelenia przed psami, bo we Francji prawdziwie narodowem polowaniem jest polowanie p a r f o r c e na jelenie, więc za złe biorą myśliwi francuscy, jeśli ktoś strzela byki choćby nawet na swym gruncie. Polscy, francuscy i niemieccy myśliwi kpią z takiego kolegi, który chybi do lisa, a angielski dżentelmen nie poda ręki temu, kto w Anglii zabije lisa na polowaniu z bronią śrótową. I więcej powiem: Anglik nawet na kontynencie nie chce strzelać do lisa. Pamiętam, byłem we Francji na polowaniu, w którem brał także udział pewien myśliwy angielski. Trzeba trafu, że przeszedł lis—który tam jest wielką rzadkością—o 15 kroków od Anglika i ten nie strzelił do niego. Gdy mu sąsiedzi a następnie gospodarz robili wymówki, jak, najspokojniej odpowiedział, że w Anglji nie wolno jest strzelać do lisów pod grozą bojkotu towarzyskiego, więc on trzyma się tej reguły nawet na obczyźnie i zawsze będzie tak postępował. Czy można o nim powiedzieć, że postąpił etycznie?

Reasumując wszystko, com powyżej powiedział, musimy wyciągnąć z tego następujące wnioski: 1) Podjazd jest użyteczny ze względów hodowlanych jedynie w tych wypadkach, gdy jest stosowany bardzo umiejętnie, przy pomocy licznej i doskonale wyszkolonej straży leśnej, o co w naszych stosunkach jest bardzo trudno. 2) Podjazd może być praktykowany prawie wyłącznie na wielkich posiadłościaeh ziemskich. 3) Podjazd na terenach kółek lub towarzystw myśliwskich jest prawie zawsze niemożliwy, 4) To samo da się powiedzieć o terenach górskich i kresowych. 5) W większej części wypadków stokroć trudniej jest poznać i zabić rogacza śrótem na nagance, niż kulą ze sztucera na podjeździe, zwłaszcza, jeśli się posiłkujemy lunetą.

Gdy więc podjazd na tak olbrzymich przestrzeniach jest niemożliwy, to czyż można twierdzić, że myśliwi, praktykujący u siebie polowania z nagankami, strzelają rogacze dla mięsa li-tylko dla tego, że rogacze nie mają wtedy parostków. Wszak wszyscy strzelamy zające—i Szanowny Autor nie jest bodaj od tego—choć zające nie dają nam żadnych trofeów, a nikt nie powie, że zabijamy je na mięso. Jeśli więc nasi koledzy-myśliwi polują z nagankami na rogacze, to zwolnijmy ich od zarzutu praktykowania rzezi i strzeżmy się od porównywania ich z kłusownikami.

Jan Sztolcman.

Zadziwiła mnie pomysłowość psa. Wypróbowawszy metody polowania swych pobratymców ogarów, Maćkowski dostrzegał stopniowo ich wady. Doszedł najprzód do przekonania, że zwierza nie trzeba gonić głosem, gdyż cichaczem łatwiej go zaskoczyć i dosięgnąć. Po dłuższym jeszcze namyśle ten reformator uczynił wynalazek wcale genjalny:

— Dla kogo my pracujemy? — myślał. Dla człowieka, odwiecznego wyzyskiwacza psiego rodu. Niech głupie ogary uprawiają nadal to rzemiosło. Ja potrafię wyzyskać ich pracę dla siebie, nie gorzej jak to czyni człowiek.

I to rozumowanie doprowadziło go do stawania na przesmykach, naprzeciw gonu; dalej jeszcze — bo do wybierania najstosowniejszych przesmyków. W opisanym przypadku obrał sobie naprzykład stanowisko równie trafnie, jak ja. Główna różnica między nami była, że ja zamierzałem zająca zastrzelić i oddać do kuchni, poczem zjeść go upieczonego; on zaś chciał zająca zadusić i pożreć na surowo. Zamiary jednak nasze były bardzo pokrewne.

Ale ze stanowiska ludzkiego zamiar psa był oburzający!

Nie chcę źle mówić o psach gończych polskich, naogół poczciwych, trzymających się na swem miejscu w hierarchji stworzeń i nie marzących dotąd o rewindykacjach socjalnych. Na uspokojenie więc czytelników dodam, że w długich moich stosunkach z tą zacną rasą ogarów raz tylko jeden natrafiłem na takiego gałgana, jak Maćkowski.

Przystępując do drukowania łaskawie nadesłanych nam prac Margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, uważamy za swój miły obowiązek złożyć mu na tem miejscu serdeczne podziękowanie za cenne wskazówki i uwagi, któremi zechciał podzielić się z naszymi czytelnikami i któremi wybitnie wzbogaca naszą ubogą jeszcze literaturę łowiecką.

RED.

Aleksander mrgr. Wielopolski.

Pogadanki o myślistwie, łowiectwie i polowaniu.

W wydaniu słownika M. Samuela Lindego w roku 1808, znajdujemy następujące określenia słów: myślistwo, łowiectwo i polowanie.

Myślistwo — Łowiectwo nazwane jest myślistwem dla rozmaitych chytrości łowienia ptactwa,zwierząt.

Łowiectwo — Umiejętność przez różne wynalazki łowić i bić zwierzynę. — Wielkie łowiectwo nie tylko nie czyni pożytku, lecz bardziej marnotrawstwo.

Polowanie—Łowy, łowienie.— Polować — polem, czyli łowy się bawić.

Opierając się na takich określeniach Lindego możnaby o tych trzech synonimach orzec, że myślistwo i łowiectwo są jednem i tem samem, a polowanie — wykonywaniem czynności, powodowanych przez myślistwo i łowiectwo, a także ich skutkiem.

I w rzeczy samej polowanie jest skutkiem, a nawet celem myślistwa i łowiectwa, ale pomiędzy pojęciem myślistwa a łowiectwa istnieje różnica, którą uwidocznić i wytłomaczyć pragnę:

„Myślistwo", w szerokim słowa znaczeniu, obejmuje całokształt stosunku człowieka do zwierzyny, jakim kolwiek by on nie był. W pierwszym zatem rzędzie chęć upolowania zwierza, jako najbardziej rozpowszechnioną, dostępną i najłatwiejszą cechę tego stosunku, ale bardziej poważne i dodatnie cechy „myślistwa" to zadania hodowli i ochrony zwierzyny, a także umiejętność upolowania wychowanej zwierzyny. Tę umiejętność pod pojęciem „ŁOWIECTWA" bym upatrywał, „POLOWANIE" zaś jest samym aktem zdobycia zwierza, przygotowanym przez myśliwego i ochronę zwierzyny, a przez łowiectwo technicznie zorganizowanym. Opierając się na tych trzech wytycznych chwilach, chcę pomówić o obecnych warunkach myślistwa w Polsce i wynikających z nich potrzebach, łącząc je z dawniejszemi wspomnieniami i warunkami, a także o tym, co w dziale „myślistwa" możemy wykazać, czego żądać i czego możemy się starać dopiąć, a czego powinniśmy lub musimy się w warunkach otaczających wyrzec i zaniechać, w imię zasady: „według stawu-grobla".

Celem więc moim będzie omówić, jakie gatunki wierzyny w poszczególnych warunkach hodować i ochraniać należy, jakim powinno być nasze łowiectwo, jaki system polowania będzie celowym, a pożytecznym dla zwierzostanów i związanym z niemi pożytkiem dla tej gałęzi krajowego gospodarstwa.

Większa część obszarów zjednoczonej dzisiaj Polski została we wszystkich gałęziach gospodarstwa dotknięta klęską wojenną. Na myślistwie klęska ta odbiła się wszędzie, nawet w zachodnich dzielnicach, które działania wojenne oszczędziły, gdyż zwierzostan tam na skutek ogólnego wyczerpania podupadł.

Żubr, łoś i dzik, wraz z niedźwiedziem, wilkiem i rysiem zdobiły dawniej ostoje naszych dzisiejszych wschodnich kresów. Głuszec, cietrzew i słonka, chmary kaczek, dubelty, bekasy i inne błotne ptactwo były dumą myśliwych Litwy, Polesia i Wołynia.

Wojna, a jeszcze bardziej „wolność", po formalnym ukończeniu wojny, wytępiły zupełnie żubry i prawie doszczętnie łosie. Gdzie żubrów były setki, dziś niema ani jednego, a zamiast tysięcy łosi ledwo pojedyncze pozostały okazy. Dziki wyginęły skutkiem braku opieki, którą je starannie otaczano, i stały się pastwą wilków, dla których słabsze sztuki są pożądaną i łatwą zdobyczą. W odstępach, w których padały dziesiątki dzików, z rzadka można spotkać pojedyncze odyńce i samury. Wilk był przed wojną rzadkością na Polesiu, Litwie i Wołyniu, obecnie się rozmnożył wydatnie i przekroczył Bug, zachodząc do miejsc, w jakich go od lat 50 nie pamiętano. Stały się też wilki na Kresach prawie powszednią zdobyczą myśliwską, jako i mniej liczne i częste rysie.

Gruby zwierz Polski środkowej, jeleń, niemal na równi z żubrem i łosiem ucierpiał, i po za ostojami Karpat, w których pozostał zdziesiątkowany, z bardzo nielicznymi wyjątkami prawdziwie łownego stanu jeleni, a co za tem idzie i jeleni łownych, niema. Pozostały nieliczne, rozproszone zwierzostany jeleni, tak, że o prawidłowej hodowli ich nie można nawet marzyć, a zatem i o polowaniu na tę wspaniałą zwierzynę w pojęciu myśliwego, pojmującego swoje miano i dbającego o nie. Natomiast dziki, skoncentrowane w czasach przedwojennych najbardziej w pobliżu Spalskich kniei, rozeszły się w szerokim promieniu i stały się zwierzyną miejscową w wielu ostojach, w których ich przedtem nie bywało wcale lub gdzie były tylko zwierzyną przechodnią.

Pierwszym obowiązkiem krytyka będzie zarzucić tym moim pogadankom dużą dozę dylentantyzmu; nie stać mnie jednak na więcej niż wiem i umiem, a wiadomości swe czerpię z własnej praktyki, z tego, co widziałem dodatniego i ujemnego u innych, i z różnych źródeł literatury myśliwskiej.

(c. d. n.)

Program konkursów strzeleckich VIII Olimpjady.

W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy krótkie streszczenie warunków uczestnictwa w konkursach strzeleckich, wchodzących w program VIII Olimpjady, która się odbędzie w Paryżu, w ciągu lata bieżącego 1924 roku. Pragnąc obznajmić naszych Czytelników z charakterem poszczególnych zawodów — podajemy obecnie tłomaczenie z francuskiego tekstu progranów, doręczonych nam przez Komitet Igrzysk Olimpijskich.

Dzięki różnorodności zawodów, oraz możności uczestniczenia 4 osób z każdego kraju, w każdym poszczególnym konkursie (bądź grupowym, bądź pojedynczym) — mamy prawo się spodziewać, że liczba reprezentantów Polski nie będzie zbyt małą. Ufamy również, że osoby, pragnące wziąć udział w Olimpjadzie, zdają sobie sprawę z moralnej odpowiedzialności, która na nich będzie spoczywała i że dołożą wszelkich starań, aby posiadany talent strzelecki rozwinąć w całej pełni i drogą systematycznych przygotowań oraz treningu doprowadzić go do najwyższej formy. O zwycięstwie, o zdobyciu laurów międzynarodowego championatu — trudno nam marzyć, byłby to tryumf przechodzący nasze oczekiwania, ale mając tylu wybitnych a nawet znakomitych strzelców, możemy się spodziewać, że w liście uczestników konkursu zajmiemy niepoślednie miejsce.

Dr. P. FILIPOWICZ.

Wspomnienia z brzegów Angary.

Za cenne rady i wskazówki miłośnikowi natury i łowiectwa, Janowi hr. Morstinowi, wspomnienia te poświęcam. D-r P. Filipowicz.

Los rzucił mnie na kraniec północnej granicy osiadłości ludzkiej, na brzegi Angary. Potężna córka Bajkału i oblubienica królewicza Jenisieja (według prastarej legendy tunguskiej) bogactwem wód, różnorodnością krajobrazów należy niezaprzeczenie do najpiękniejszych rzek świata, a dzika i niedostępna, przegrodzona niezliczoną ilością katarakt i porohów, drwić sobie zdaje z wysiłków ludzkich nietylko ujarzmienia, lecz nawet badania jej biegu. Tem się tłómaczy, że jest ona jakby w zapomnieniu, na które bynajmniej nie zasługuje.

Wypływając z Bajkału, przerzuca się przez złom skalny, zwany „kamieniem szamana", i tem rozpoczyna swą zwycięską walkę na przestrzeni 1760 wiorst z granitowem podłożem, żłobiąc swe koryto przez wschodnio-syberyjskie płaskowzgórze o średniem wzniesieniu 400 metrów ponad poziom morza. Szybkość prądu zmienia się w zależności od terenu: w Irkucku tak bystra, że skuwają ją na kilka tygodni mrozy styczniowe, powyżej 40 stopni, na porohu „Padun", „Szamańskim" i na katarakcie „Kaszyna" staje na 2 miesiące; na tej ostatniej, ciągnącej się sześć wiorst, szybkość prądu wynosi wiorstę na minutę. W dolnym biegu, tylko na przeszkodach wartka i grzmiąca, w wielkie jeziora rozlana, posuwa się leniwie, bo zaledwie 3 i pół wiorsty na godzinę.

Dokładnie znam tylko dolnych 500 wiorst. Brzegi wysokie, strome, skaliste, już to jako zwarte, nieprzystępne ściany granitu, już to misternie rzeźbione w pokładach wulkanicznych, gęsto zalesione, a niekiedy od północy pokryte lodowcami, zdumiewają wspaniałością i dzikością obrazów i świadczą o tytanicznych zapasach wód, przed których siłą nie ostały się granity, rozstąpiły się posłusznie, a gniewne rzuciły przez wodę setki grzebieni, tworząc porohy i katarakty, zdaleka zwiastowane rykiem przewalających się fal. Przez miejsca te, gdzie trwa wciąż wieczysta walka żywiołów, jedynie nieznający lęku Angarczyk kieruje śmiało swą wątłą łódeczką, z wieczną fajeczką w ustach, z wyrazem beztroski, a pomny, że każdy fałszywy ruch wiosła grozi zgubą niechybną.

Nieskończone bogactwo lasów i obfitość dopływów, z których Ilim i Tasiejewa zasługują na wzmiankę, czynią poziom Angary niepodlegającym większym wahaniom, pominąwszy okres wiosenny tajania śniegów i łamania lodów, kiedy przybór dochodzi średnio do 10 metrów. Przezroczość i krystaliczna czystość wody nadaje Angarze ciemno granatową barwę, co rzekę tem piękniejszą czyni.

(c. d. n.)

Zawód w tych oczekiwaniach — wykazałby nam jasno, że wydelegowaliśmy na Olimpjadę zaledwie przeciętnych strzelców, a nie najlepszych, nie tych, którzy prawdziwie są godni reprezentować Polskę na wszechświatowym turnieju olimpijskim. Oto jego szczegółowy program:

STRZELANIE MYSLIWSKIE (Tir de chasse)
(odbywać się będzie w dniach 21—29 czerwca 1924 r.)

I. ZAWODY POJEDYNCZE: maximum ilości uczestników — 4 z każdego kraju. Nagrody w poszczególnych konkursach: 1-sza nagroda — medal olimpijski złoty i dyplom. 2-ga — srebrny i dyplom. 3-cia — bronzowy i dyplom.

Program konkursów: 1) do ruchomego jelenia — strzał pojedyńczy — kulą, 2) podwójny — kulą, 3) strzelanie do sztucznych gołębi (talerzyków) — śrótem.

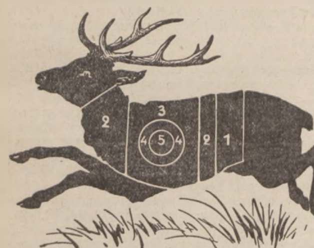
II. ZAWODY GRUPOWE: maximum uczestników — jedna grupa z 4-ch strzelców i 2-ch zastępców z każdego kraju. Nagrody w poszczególnych konkursach: 1-sza nagroda — Dyplom dla zwycięskiej grupy; medal złoty i dyplom dla każdego jej członka. 2-ga — dyplom dla grupy; medal srebrny i dyplom dla każdego jej członka. 3-cia — dyplom dla grupy; medal bronzowy i dyplom dla każdego jej członka.

Program konkursów: 1) do ruchomego jelenia — strzał pojedyńczy, 2) — podwójny, 3) strzelanie do sztucznych gołębi (talerzyków).

SPECJALNE PRZEPISY. 1) do ruchomego jelenia— strzał pojedyńczy, 2) — podwójny.

Dozwolone są bronie gwintowane wszelkich systemów z odkrytemi wizjerem i muszką: jednostrzałowe, dubeltowe, magazynowe lub automatyczne bez ograniczenia wagi.

TARCZA: Jelenie — tarcze są naturalnej wielkości. Podzielone są na kręgi koncentryczne i punkta oznaczone na figurze.



BROŃ: Można posługiwać się karabinem lub strzelbą dowolnego typu i kalibru.

Spusty (cyngle) winny być uregulowane minimum na 1 kilogr. (sznelery wzbronione). Kontrola wykluczy wszelką broń uregulowaną na twardszy spust.

Dozwolone są wyłącznie odkryte wizjery i muszki. Na wizjerze lub przy muszce może się znajdować jedna linijka (kreska) srebrna lub z innego metalu. Konkurs rozpoczęty daną bronią musi być zakończony tą samą — z wyjątkiem wypadku, gdyby to było wręcz niemożliwem, co podlega orzeczeniu sędziego. Naboje dowolne, z wyjątkiem kul eksplodujących. Pozycja dowolna. Dla strzałów podwójnych można się posługiwać bronią dubeltową, magazynową lub automatyczną.

Odległość od miejsca strzału do celu wynosi 100 metrów.

Przestrzeń otwarta dla strzału ma 23 metry szerokości i jeleń jest widoczny w ciągu 4-ch sekund.

Zamek strzelby musi być otwarty aż do chwili, gdy sędzia zawoła „baczność!" (attention!)

Punkta są następujące: 5, 4, 3, 2, 1 i 0.

Strzelcowi liczą się punkta 5 i 4 za strzały trafione w kręgach nakreślonych na łopatce, których średnica wynosi: 15 cm. dla punktu 5 (centrum) i 30 cm. dla punktu 4; — 3 punkta za strzał trafiony w pozostałym obrębie łopatki, objętym dwiema linjami równoległemi; — 2 punkta za strzały trafione: bądź w strefie o szerokości 10 cm. z tyłu poza obrębem łopatki, bądź pomiędzy przednią linją graniczną łopatki i głową; — 1 punkt za strzał trafiony pomiędzy linją graniczną kręgu „2" i linją równoległą do niej której koniec dotyka pachwiny (tylnej); wreszcie — „0" punktów za strzały trafione w głowę, w zad lub w nogi jelenia.

Kręgi oznaczone na jeleniu nie są widoczne z miejsca strzału.

Punkty będą liczone od centrum dziury kulowej.

Marker będzie oznaczać kulę zapomocą tabliczki o średnicy 15 cm. przyłożonej do miejsca uderzenia kuli.

Barwa tabliczki oznacza punkta: czerwona — 5 punktów, czerwono-biała — 4, niebieska — 3, niebiesko-biała 2, biała — 1, czarna — 0 punktów.

Strzał poza obrębem tarczy oznacza się tabliczką czarną wahającą się. Sędzia zastrzega sobie prawo kontroli, bądź osobistej, bądź przez wybranego pomocnika odnośnie przepisów dotyczących spustu (cynglów) oraz naboi. Sędzia winien śledzić aby przyjęto wszelkie środki ostrożności w celu uniknięcia wypadków podczas konkursu. Sędzia ustanawia ewentualne zmiany, sądzi rezultaty, jego orzeczenie nie podlega apelacji.

Strzelającemu zabrania się podnieść broń do ramienia (złożyć się) przed ukazaniem się celu.

Sędzia przekonawszy się, że strzelec jest gotów i mówiąc mu „baczność!" — daje rozkaz puszczenia w ruch celu.

Pierwszy przebieg celu, bądź dla próbnych strzałów, bądź w konkursie, ma miejsce w każdej serji od strony prawej ku lewej. Strzelec przygotowuje się niezwłocznie do następnego przebiegu, który odbywa się natychmiast po oznaczeniu kuli, poprawieniu i odwróceniu celu.

Jeżeli broń należycie nabita i przygotowana do strzału zawiedzie bez winy strzelca, cel puszcza się ponownie w ruch w tym samym kierunku dla nowego strzału. Nabój, który zawiódł, oddaje się sędziemu, który go bada i orzeka, czy jest podstawa dla udzielenia ponownego strzału.

Jeżeli w konkursie strzałów podwójnych broń należycie nabita i przygotowana do strzału zawiedzie przy pierwszym strzale bez winy strzelającego — drugiego strzału się nie daje, a tarcza zostaje puszczoną w ruch w tym samym kierunku. W razie dania drugiego strzału — oba będą się liczyć jako chybione.

Jeżeli drugi strzał zawiedzie — pierwszy nie będzie się liczyć (coup nul) i cel będzie ponownie puszczony w ruch w tym samym kierunku. Wszelki rykoszet, o ile dotknie tarczy, liczy się jako strzał chybiony.

I. KONKURS GRUPOWY (Strzał podwójny).

W konkursie mogą uczestniczyć grupy złożone z 4-ch strzelców z każdego kraju. Grupa ma prawo posiadać 2-ch zastępców, z których jeden może być „kapitanem" strzelania.

Kolejność strzelania uczestników z poszczególnych grup rozstrzyga pojedyńcze losowanie niezależnie od narodowości.

Strzelec korzysta z 4-ch próbnych strzałów.

Każdy uczestnik konkursu daje 20 strzałów z rzędu, po dwa strzały w każdym przebiegu.

W razie równej ilości punktów, każdy strzelec daje ponownie 6 strzałów po dwa w każdym przebiegu. Strzelec korzysta z 4-ch próbnych strzałów. Zwycięską grupą jest ta, która uzyskała największą ilość punktów.

II. KONKURS GRUPOWY (strzał pojedyńczy). W konkursie mogą uczestniczyć grupy złożone z 4-ch strzelców. Grupa ma prawo posiadać 2-ch zastępców.

III. KONKURS POJEDYNCZY (strzał podwójny) W konkursie może uczestniczyć 4-ch strzelców z każdego kraju. Porządek kolejności w strzelaniu rozstrzyga losowanie. (Warunki konkursu te same co w I konkur-

się grupowym (strzał podwójny). Zwycięscą konkursu jest strzelec, który uzyskał największą ilość punktów.

IV. KONKURS POJEDYNCZY (strzał pojedyńczy) W konkursie może uczestniczyć 4-ch strzelców z każdego kraju. Porządek kolejności w strzelaniu rozstrzyga losowanie. Strzelec korzysta z 2-ch próbnych strzałów przed każdą serją. Każdy uczestnik konkursu daje 10 strzałów z rzędu — po jednym strzale w każdym przebiegu. W razie równej ilości punktów, każdy strzelec daje 5 nowych strzałów z rzędu po jednym strzale w każdym przebiegu. Zwycięzcą konkursu jest strzelec, który uzyskał największą ilość punktów.

STRZELANIE DO SZTUCZNYCH GOŁĘBI (talerzyków).

Będzie 15 klatek podzielonych na grupy po 3, na 5-ciu standach (miejscach strzału), oznaczonych cyframi od 1 do 5, licząc z lewej strony ku prawej. Klatki ustawione są w odległości 15 metrów od miejsca strzału (standu).

Zabronione jest używanie strzelby o kalibrze większym, niż kal. 12-ty. Nabój śrótu nie może przewyższać 36 gramów, a śrót nie może być grubszy od Nr. 6 angielskiego (2,5 mm. średnicy).

Sędzia zastrzega sobie prawo zbadania przez swych pomocników dwóch naboi każdego strzelca w celu sprawdzenia prawidłowości ładunku i grubości śrótu.

Broń winna pozostać otwartą aż do chwili, gdy sędzia, upewniwszy się, że strzelcy są na swych miejscach, zawoła: „baczność!" (attention!). Do każdego gołębia można dać 2 strzały. Pozycja strzelającego może być dowolną; można trzymać broń przy ramieniu.

Sędzia kontroluje prawidłowe umieszczenie klatek i sprawdza, czy środki ostrożności w celu zapobieżenia wypadkom są należycie przestrzegane. Sędzia rozstrzyga ewentualne nieporozumienia, sądzi rezultaty — jego orzeczenie nie podlega apelacji.

G o ł ą b s i ę n i e l i c z y (nul) — w razie, jeżeli oba strzały padną równocześnie, a gołąb (talerzyk) zostanie rozbity. Jeśli jednakże zostanie chybiony — gołąb liczy się ZERO.

Strzelec ma prawo odmówić gołębia wylatującego z klatki w stanie uszkodzonym (nadłamany talerzyk), ale musi zgodzić się na rezultat strzału danego do odłamka gołębia.

W razie, jeśliby kilka gołębi zostało wyrzuconych w ten sposób, że znajdowałyby się w powietrzu równocześnie z gołębiem przeznaczonym dla danego strzelca, ten ostatni ma prawo go odmówić i gołąb wówczas się nie liczy.

O ile broń należycie nabita i przygotowana do strzału zawiedzie z jakiejkolwiek, niezależnej od woli strzelającego, przyczyny — gołąb nie będzie się liczył.

Jeżeli pierwszy strzał zawiedzie, a strzelec drugim strzałem gołębia rozbije, to dany strzał będzie się liczył za trafiony (touché) — lecz jeśli owym drugim strzałem chybi — gołąb liczy się zero.

Jeśli pierwszy strzał zawiedzie, a drugi nie będzie dany — gołąb się nie liczy. Jeśli po pierwszym, chybionym strzale drugi strzał zawiedzie — przyznaje się strzelającemu nowego gołębia. W danym wypadku jednak do pierwszej lufy włożony będzie nabój z samym prochem (bez śrótu), który należy wystrzelić przed daniem drugiego strzału. Rezultat drugiego strzału będzie się liczyć. Jeżeli strzelający posługuje się bronią, wymagającą pełnego naboju (ze śrótem) dla działania sprężyny przygotowującej drugi strzał — dane mu będą dwa nowe naboje, z których pierwszy winien być wystrzelony w powietrze, a drugi do gołębia. Rezultat drugiego strzału będzie się liczyć. Gdyby jednak gołąb został trafiony pierwszym strzałem — rezultat będzie zero.

Nabój, który zawiódł, oddaje się sędziemu, który decyduje, czy jest podstawa do udzielenia nowego strzału.

Aby gołąb (talerzyk) został uznany za trafiony, musi się złamać (rozbić) po strzale w powietrzu, przed dotknięciem się do powierzchni ziemi. O rozbiciu gołębia decyduje sędzia i jego orzeczenie nie podlega apelacji.

Strzelec, któryby się sprzeciwiał danej decyzji, będzie bezwzględnie wykreślony z konkursu. W żadnym razie gołąb nie będzie odszukiwany w celu jego sprawdzenia.

STRZELANIE BEZ PRZERWY.

Strzelcy zajmą każdy po jednym z pięciu standów, których wybór rozstrzyga losowanie. Nikt ze strzelających nie może opuścić swego miejsca przed ukończeniem serji strzałów.

Skoro strzelcy staną na swych standach, kierownik klatek wywołuje Nr. 1, a strzelec zajmujący dany stand (Nr. 1) odpowiada: „pull". Pozostali strzelcy odpowiają: „pull" z chwilą wywoływania numerów ich standów.

S t r z a ł y d a n e p o z a k o l e j k ą będą się liczyć za chybione. Ten z uczestników konkursu, któremu z kolei należał się strzał, dostaje nowego gołębia.

R ó g n i e w i a d o m y. Strzelający nigdy nie wie, z której z trzech klatek (danej grupy) będzie wypuszczony gołąb.

P o j e d y ń c z e s t r z a ł y z n i e w i a d o m y c h k l a t e k. Strzelający nie wie z jakiej g r u p y k l a t e k będzie wypuszczony gołąb.

J e d e n s t r z e l e c n a l i n j i (przykład). — Strzelec stoi na standzie Nr. 3 i strzela swą określoną ilość gołębi, dopóki nie zostanie uprawnionym do opuszczenia danego standu.

D w ó c h s t r z e l c ó w n a l i n j i (przykład) — Jeden z nich staje na standzie Nr. 2 i strzela określoną ilość gołębi wypuszczanych z trzech grup klatek (NNr. 1, 2 i 3), a drugi staje na standzie Nr. 4 i strzela określoną ilość gołębi wypuszczanych z grup klatek NNr. 3, 4 i 5.

I. KONKURS GRUPOWY.

W konkursie może uczestniczyć jedna grupa strzelców z każdego kraju licząca 6 członków.

Kolejność strzelania członków poszczególnych grup rozstrzygnie pojedyńcze losowanie niezależnie od narodowości.

Konkurs obejmuje trzy pule, z których każda o ile możności będzie zakończona w ciągu jednego dnia.

P i e r w s z a p u l a: Każdy z uczestników strzela do 20 gołębi w dwóch serjach po 10. Strzelanie bez przerwy. Gołębie będą wypuszczane z grup klatek wiadomych, ale z rogów nieznanych. Dwie lub trzy grupy strzelców strzelają równocześnie. Każdy strzelec poza grupami będzie miał serję strzałów do 10 gołębi. W ten sposób pierwsza pula będzie serją match'ów.

W razie równości rezultatów każdy strzelec daje nową nieprzerwaną serję strzałów do 10 gołębi. Po ukończeniu puli następuje wykreślenie najwyżej 50 proc. ze współzawodniczących grup. Pozostali strzelcy kwalifikują się do drugiej puli.

D r u g a p u l a: Kolejność grup pozostaje ta sama co w pierwszej puli. 30 gołębi w dwóch serjach po 15. Strzelanie bez przerwy. Gołębie wypuszcza się z grup klatek wiadomych, pod kątami nieznanymi. W razie równości rezultatów każdy strzelec daje nową serję strzałów do 10 gołębi.

Następuje ponowne wykreślenie najwyżej 50 proc. ze współzawodniczących grup, dotyczące strzelców, którzy uzyskali najmniejszą sumę punktów w pierwszej i w drugiej puli.

T r z e c i a p u l a: Kolejność grup pozostaje bez zmiany.

40 gołębi, w dwóch serjach po 20. Strzelanie bez przerwy. Grupy klatek wiadome, pod kątami nieznanymi. W razie równości rezultatu każdy strzelec daje pojedyńczo, ze standu Nr. 3 nową serję strzałów do 10 gołębi. Grupą zwycięską jest ta, która w trzech pulach otrzymała największą sumę punktów (touches).

II. KONKURS POJEDYNCZY.

W konkursie może uczestniczyć 4-ch strzelców z każdego kraju. Kolejność strzelania rostrzyga losowanie.

Konkurs obejmuje trzy pule, z których każda o ile możności będzie zakończona w ciągu jednego dnia.

P i e r w s z a p u l a. 20 gołębi w dwóch serjach po 10. Strzelanie bez przerwy. Grupy klatek wiadome, pod kątami nieznanymi.

D r u g a p u l a: 30 gołębi w dwóch serjach po 15. Strzelanie bez przerwy. Grupy klatek wiadome, kąty nieznane. Następuje wykreślenie najwyżej 50 proc. strzelców, którzy w pulach pierwszej i drugiej uzyskali najmniejszą ilość punktów. Pozostali kwalifikują się do trzeciej puli.

T r z e c i a p u l a: Kolejność uczestnictwa ta sama co w 1-ej puli.

40 gołębi w dwóch serjach po 20. Strzelanie bez przerwy. Grupy klatek wiadome, kąty nieznane.

Po tem strzelaniu każdy z uczestników strzela do 10 gołębi w dwóch serjach po 5. Dla 5-ciu gołębi wypuszczanych z grup klatek NN. 1, 2 i 3 — strzelający zajmie stand Nr. 2, zaś dla pozostałych 5-ciu gołębi wypuszczanych z grup klatek NN: 3, 4 i 5, — stand Nr. 4. (Grupy klatek wiadome, r o g i nieznane. Strzelanie bez przerwy). W razie równości rezultatów każdy strzelec daje serję strzałów do 10 gołębi. (Grupy klatek wiadome, kąty nieznane, Strzelanie bez przerwy). Zwycięzcą konkursu jest strzelec, który w trzech pulach uzyskał największą sumę punktów.

UWAGA: Przepisy dotyczące danego sportu są ustanowione przez Międzynarodowe Zrzeszenie Strzelania Myśliwskiego. W razie nieporozumień mogących wyniknąć z tłómaczenia danych przepisów, obowiązuję wyłącznie tekst francuski.

Przypominamy osobom pragnącym wziąć udział w zawodach Olimpijskich, że wszelkie koszta podróży oraz pobytu we Francji będą zmuszone pokryć z własnych funduszów. Należy również zaopatrzyć się w paszport zagraniczny oraz w dwie fotografie typu paszportowego— a następnie w t e r m i n i e d o 15 k w i e t n i a b. r. złożyć takowe w Komitecie Igrzysk Olimpijskich (Warszawa, ul. Wiejska 11, m 16).

Komitet Igrzysk Olimpijskich dopomoże danym osobom w uzyskaniu wiz na wyjazd do Francji oraz udzieli wszelkich niezbędnych informacji.

Udział 4 reprez. Polski do każdego poszczególnego konkursu.

Pragnący wziąć udział w Olimpjadzie winni zaopatrzyć się w paszporty zagraniczne (zaś wizy załatwi Kom. Olimp., Wiejska 11, m. 16,) i dwie fotografie typu paszportowego.

Zawody strzeleckie rozpoczynają się dn. 21 czerwca. — Koło 5 maja muszą być zgłoszenia złożone w Paryżu.

Koło 10 kwietnia urządzenie konkursu opartego na regulaminie.

Paszporty i fotografie dostarczyć p. Garczyńskiemu około 15 kwietnia b. r.

F. ROŻYŃSKI.

Z hodowli i ochrony zwierzyny.

Tępienie drapieżników, dla łowiectwa szkodliwych.

(Dokończenie)

Puhacz, którego używałem, markował też bardzo wyraźnie wielkość zbliżającego się wroga lub jego zawziętość. Wobec ptaków małych zachowywał się dość lekceważąco; wobec średnich i sokoła wędrownego rozpościerał skrzydła i jeżył się, pomimo że były dość jeszcze oddalone; wobec gołębiarza, kani czarnej i rudej — zeskakiwał z berła, a w razie natarcia przez orlika lub orła — przewracał się na grzbiet i wystawiał szpony przed siebie — dla obrony. Czy wszystkie dokładnie w ten sposób się zachowują, nie miałem sposobności upewnić się.

Wobec wymienionych właściwości zachowywania się puhacza, można w przerwach pomiędzy nadlotem drapieżników, spokojnie czytać książkę a strzelbę brać do ręki wówczas dopiero, gdy puhacz wskaże swą mimiką, że do akcji nadeszła stosowna chwila. Dobre usługi oddają przytem wkopane w ziemię żerdzie z suszek, z pozostawionemi na nich paru grubszemi gałęziami przy ich górnym odrębie — a umieszczone na kilkanaście kroków od puhacza, po prawej i lewej stronie w ten sposób, aby do ich wierzchołków mieć wygodny strzał z frontowych lub bocznych otworów budki. Na drzewach tych, po pierwszym lub drugim ataku, większość drapieżników na chwilę zapada, by obserwować puhacza albo powtórzyć atak. W razie więc spóźnienia się ze strzałem przy pierwszem uderzeniu drapieżnika zyskuje strzelec mniej wprawny możność strzelania do niego po zapadnięciu na drzewo.

Tępienie ptactwa drapieżnego przy pomocy puhacza prowadzić może czy to gajowy, polowy lub wreszcie każdy obeznany z bronią i jej użyciem. Potrzeba tylko nieco uwagi, aby zamiast atakującego drapieżnika, nie zabić puhacza — jeżeli nie jest w użytku wypchany; chociaż i tego strzałem uszkodzić można. Nie należy też chybiać, lecz strzelać na pewno, bo drapieżnik raz spłoszony, rzadko już wróci na strzał.

Polowanie z puhaczem zalecałbym nadewszystko m ł o d y m a d e p t o m m y ś l i s t w a. Jakżesz często można widzieć studentów przybyłych na wieś, na ferje świąteczne lub letnie, zabawiających się, z nudów czy też dla wprawy, strzelaniem do ptaków śpiewających lub wogóle użytecznych dla rolnictwa i leśnictwa. Albo też strzelających w połowie czerwca drobne, w puchu będące jeszcze kaczęta lub w połowie sierpnia małe, nie wyrosłe zajączki i kotne samice.

Tego wszystkiego nie byłoby z pewnością, gdyby ci młodzi adepci mieli do swego użytku p u h a c z a, z którym mogliby każdodziennie zasiadać przez parę lub kilka godzin — w celu tępienia skrzydlatych drapieżników. Takie wycieczki, robione z b r z a s k i e m d n i a, dostarczyłyby młodym adeptom liczne chwile przyjemne a zarazem i użyteczne — dla nich samych i dla łowiectwa. Zamiast bowiem, jak się to często na wsi zdarza, spędzać dnie bez określonego celu — w nudnej bezczynności — służyliby dobrej sprawie, ochronie zwierzyny łowieckiej, przez tępienie jej wrogów. Sami przy tej sposobności poznaliby wiele drapieżników dotąd im nieznanych, dopatrzeliby się wielu tajników przyrody — a wszystko to zrobiłoby z nich stopniowo nie tylko strzelców, ale i dobrych, ś w i a d o m y c h s w y c h z a d a ń, myśliwych.

Jak już wspomniałem, przy polowaniu w budkach z puhaczem można czytać książki pożyteczne lub nawet uczyć się, bo są niekiedy długie pauzy bez nadlotu i ataku drapieżników. Zatem i z tej strony rzecz biorąc, czas spędzony w budce nie będzie bez pożytku.

Jeżeli ogół młodych adeptów myślistwa, w czasie każdych ferji czy wakacji, postanowi sobie i wytępi oznaczoną ilość drapieżników, to już na tem polu będzie z ich strony zrobione bardzo wiele, bo uratują od żarłoczności takowych niejedno gniazdo kuropatw, bażantów czy przepiórek, niejednego zajączka!

Gdy nareszcie nadejdzie sezon polowania na kuropatwy, ale nie na takie, co to w połowie sierpnia zaledwie się jeszcze nad poziom zbóż podnieść zdolne, lecz w końcu sierpnia, gdy są już wyrośnięte i bystrzejszym lotem bronić się potrafią oraz sezon na zające, ale znów nie ten, zbyt często, od połowy sierpnia praktykowany, lecz sezon p r a w d z i w y z a j ę c z y, rozpoczynający się w październiku a nawet z dniem św. Huberta — to każdy, kto sumiennie spełnił przez wiosnę i lato o b o w i ą z e k tępienia drapieżników, będzie mógł z czystym sumieniem przystąpić do polowania w przeświadczeniu, że nie uprawia myślistwa rabunkowego, bowiem przez osobistą zasługę — przyczynił się do ochrony tej zwierzyny i jej rozmnoży.

Taki myśliwy nie będzie też odstrzeliwał od stad kuropatwich pieczołowitych i doświadczonych starek, by potem łatwiej mu było wystrzelać bezradne młódki albo oddać je na pastwę drapieżników.

Polowanie z puhaczem zalecam raz jeszcze jaknajusilniej. Puhacz żywy czy wypchany powinien być w użyciu w każdym, chociażby najmniejszym majątku ziemskim: powinien on znajdować się na każdym folwarku, w każdej leśniczówce — a nawet gajówce — a wówczas znikną te grasujące u nas gromady srok, wron i jastrzębi, a ich miejsce zajmie licznie osiadła zwierzyna użytkowa. Ustaną też wtedy utyskiwania na temat niepodnoszenia się zwierzostanu lub jego zaniku!

BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI.

GŁUSZEC.

(Monografja)

Rozdział III. (C. d.)

Czas tej ciszy w chwili tonu głównego jest zawsze zupełnie jednakowy i trwa akurat tak długo jak głośne „teuk" u krewniaków na zachodzie. Trudno przytem uwierzyć, by w celu nasłuchiwania przerywał głuszec setki razy na godzinę swój śpiew w tej samej jego części i zawsze tylko na $^1/_4$ sekundy.

Siła śpiewu głuszca w stosunku do rozmiarów ptaka jest nadzwyczaj małą. W zależności od pogody i innych warunków, o których szerzej będę mówił w rozdziale o polowaniu na tokowisku, daje się głuszec słyszeć z odległości przeciętnie 250 kroków (od 200 do 350).

Największą osobliwością śpiewu, wyróżniającą głuszca wśród reszty kurowatych, jest zupełne głuchnięcie w czasie szlifowania. Tworzy to wyłączny rodzaj polowania i jest główną, jeżeli nie jedyną, przyczyną szczególnego zainteresowania się tym ptakiem.

O przyczynach głuchnięcia pisano dużo, nie mogę się jednak zgodzić z żadnem z tych tłómaczeń. Najmniej jest przekonywającem tłómaczenie tego zjawiska jakąś „ekstazą", w którą miałby ptak wpadać na skutek osobliwej płciowej podniety. Widzimy przedewszystkiem, że ptak głuchnie tylko chwilowo, na czas bardzo krótki, zawsze jednakowy (od $3^1/_3$ do 4 sekund) i wyłącznie w czasie szlifowania: ponadto głuchnie nietylko na wiosnę, gdy jest pobudzony popęd płciowy, lecz o każdej porze roku, gdy śpiewa. Byłaby to jakaś nadzwyczajna nieznana w naukach przyrodniczych, wyjątkowa „ekstaza", w którą ptak w ciągu jednej minuty miałby: — 6 razy wpadać, przez resztę czasu pozostając czujnym i ostrożnym. Mylny również jest pogląd, że śpiew głuszca jest wyłącznie powodowany popędem płciowym; głuszec nie stanowi żadnego wyjątku wśród ptaków śpiewających i zdarza się, że śpiewa w innej porze roku, gdy zdrów, wesół i zadowolony z życia. Cała legenda o śpiewie tylko na wiosnę stąd pochodzi, że ze względu na cichy śpiew w innej porze roku, gdy głuszców nic nie grupuje, w istocie bywa bardzo trudno go usłyszeć. O jesiennym śpiewie będę mówił jeszcze, poświęcając mu osobny rozdział. Dowody zaś śpiewu w różnych porach roku miałem i na oswojonym głuszcu, a na północy, w miejscowościach, gdzie ptak ten przebywa masowo, myśliwi-przemysłowcy często opowiadali mi, że śpiew głuszca słyszeli w zimie.

Inaczej znów tłómaczy głuchnięcie głuszca autor dzieła niemieckiego „Die hohe Jagd". Wedle niego ma powodować to głuchnięcie mechaniczne zamykanie ucha podczas szlifowania przez „atawistyczny odrostek" kości dolnej szczęki. Odrostek ten stanowi górne jej przedłużenie i w istocie, w stosunku do innych ptaków, znacznie jest silniej u głuszcza rozwinięty. Autor demonstruje to zjawisko na szkielecie głowy głuszca, — i, rzeczywiście, przy silnem rozwarciu dzioba, odrostek atawistyczny przykrywa częściowo kanał uszny; jeżeli jednak będziemy dokonywali prób na świeżo zastrzelonym ptaku, przekonamy się niezwłocznie, że nawet przy najszerszem rozwarciu dzioba kanał uszny pozostaje zupełnie otwarty. Do pewnego stopnia udaną próbę szanownego autora tłómaczę łatwem przesuwaniem się kości z właściwego jej położenia, gdy nie jest mocno utrzymywaną w miejscu, albowiem przesunięcie jej chociażby na jeden tylko milimetr w zupełności wystarcza do zamknięcia kanału usznego. W rzeczywistości zaś, gdy mięśnie utrzymują dolną szczękę w jej właściwem miejscu, jak to widzimy przy badaniu świeżo zastrzelonego ptaka, próba się nie udaje.

Zauważyć jeszcze przytem należy, że głuszec przy szlifowaniu szeroko dziobu nie roztwiera. Miałem możność przez dłuższy czas zblizka to obserwować na oswojonym ptaku.

Mojem zdaniem, głuchnięcie ściśle jest związane z inną przyczyną również obserwowaną tylko u głuszca w czasie śpiewu, a jest nią bardzo silne rozdęcie szyi. W każdej innej porze roku t. j. kiedy głuszec śpiewa bardzo mało, szyję ma o 40% cieńszą, niż wiosną. Rozdęcie to jest największe przy głowie, w miarę posuwania się ku tułowiu stale się zmniejsza, a w drugiej połowie szyi spada do zera. Nie sądzę, żeby to rozdęcie miało ten sam charakter, co nabrzmiewanie brwi. W naturze jest wszystko celowe, a takie nabrzmiewanie szyi ptaka bynajmniej nie zdobi; pióra bowiem zgrubiałej szyi szczelnie przykryć nie mogą, wskutek czego prześwieca się skóra, szpecąc weselny strój koguta.

Polska wyprawa nad Nil Biały

Gordon Pasha 4 II 1924 r.

Drogi Panie!

Pomimo tego, że wysyłam depeszę, którą Pan już otrzymał, donoszę, iż udało mi się zabić dla muzeum rzadkiego Balaeniceps Rex, spreparowany jest zdaje mi się doskonale i mam nadzieję szczęśliwie dowieść go do kraju.

Radość moja nie ma granic a czuję jak i Pana wiadomość ta radośnie poruszy. Do tej pory nie było spotkania ze słoniami. Za parę dni dopiero wjeżdżamy w ich rewira.

Serdeczne pozdrowienie

Chartum 5.III.24.

Serdeczne pozdrowienia zasyłam. Wyprawa skończona. Wspaniała. Zabiliśmy: 4 słonie, 3 lwy, 12 bawołów, 2 żyrafy, 115 antylop i 150 różnych ptaków. Dla Muzeum*) 45 pięknych okazów, które stąd prosto do Gdańska dla Muzeum przez Polski Loyd wysyłam.

Mnie szarżował niestrzelany słoń. Cudem ocalałem, a zginął na mojem miejscu mój shikari, przebity kłami o 5 kroków odemnie.

B. Tyszkiewicz.

Kalendarz myśliwski.

W kwietniu wolno jest polować, o ile uprzednio nie wyszedł dekret ministerjalny (dla b. Kongresówki), dekret wydziału obwodowego (dla b. Zaboru Pruskiego), lub władzy powiatowej (dla Małopolski):

W b. Kongresówce: na cietrzewie: (koguty), na bażanty (koguty), na słonki.

W b. Zaborze Pruskim: na głuszce (koguty), cietrzewie (koguty), jarząbki (koguty), bażanty (koguty),

*) Dla Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego. (Przyp. Red.)

bekasy (do 15 kwietnia,) dzikie łabędzie, żórawie, kuliki, derkacze, oraz wszelkie inne ptactwo błotne i wodne z wyjątkiem dzikich gęsi.*)

W Małopolsce: na cietrzewie (koguty), na głuszce (koguty), na dropie i pardwy do 15 kwietnia; na kszyki, dubelty, kulony, bataljony i inne ptactwo błotne do 15 kwietnia; na dzikie gęsi i kaczki — do 15-go kwietnia.

UWAGA. Przepis ten nie stosuje się do polowan, urządzanych w zamkniętych zwierzyńcach!

Na Kresach (według ustawy „Zakon ob ochotie 3 fewrala 1892 goda"): na głuszce (koguty), na cietrzewie (koguty), na słonki, na gęsi, na łabędzie, na kaczory, na bataljony (samce).

Listy do „Łowca Polskiego".

Z Willanowa 16 marca. Ponieważ parkanie zajęcy zaczęło się pod koniec stycznia, a w niektórych wypadkach może nawet o jaki tydzień wcześniej, więc z powodu silnych mrozów i głębokiego śniegu cały ląg małych zajączków w końcu lutego i w początkach marca zginął z głodu i zimna. Już około 25 lutego strzelcy meldowali mi, że znaleźli małego zajączka zmarzłego. Ponieważ w całym kraju panowały takie silne mrozy i głębokie śniegi, więc klęska pod tym względem jest ogólna, — wpłynie to bez wątpienia na ilość zajęcy w przyszłym sezonie. Kuropatwy w Willanowie były karmione i przechowały się dość dobrze, dotychczas jednak, pomimo opóźnionej pory, trzymają się jeszcze w stadach. Sarny i zające przez całą zimę miały paszę i również przechowały się dobrze, tak, że zwierzostan w ubiegłym sezonie o wiele był lepszy, niż zeszłego roku.

E. Orda

Zwiastuny wiosny. Dnia 12 marca o g. 9 rano widziano w okolicach fabryki cukru Elżbietów 9 dzikich gęsi, które ciągnęły dość wysoko ze wschodu na zachód. Tegoż dnia, 12 b. m., w okolicach Sokołowa widziano 15 sztuk gołębi siniaków (Columba oenas), które ciągnęły z północy na południe o g. 12 w południe.

Dnia 12. marca było u nas 3° R-a poniżej zera, prószył śnieg.

Stefan Rószkiewicz.

*) Co do dzikich gęsi redakcja tego paragrafu jest niejasna

Kronika myśliwska.

—s— Dnia 24.XII.1923 r. odbyło się polowanie w majątku Stara Wieś pow. Węgrowskiego.

W 10 strzelb przy silnym mrozie zabito 65 zajęcy.

—s— Dnia 24.XII.1923 r. odbyło się polowanie w majątku Ruchwa pow. Węgrowskiego. W 9 strzelb zabito 95 zajęcy. Królami polowania byli p.p. Jerzy Neyman i Walenty Rószkiewrcz, którzy zabili po 16 zajęcy.

— Dulicz. — W połowie stycznia r. b. odbyło się kilkudniowe polowanie na grubego zwierza w lasach Ordynacji Dawigródeckiej ks. Karola Radziwiłła, przeważnie w nadleśnictwie Stasińskiem, gdzie w 6 strzelb zabito: 4 wilki, 1 rysia i 1 odyńca. Królem polowania był hr. Maurycy Potocki.

Od Redakcji.

Sprawozdanie z zebrania Zarządu Centr. Zw' Polskich Stow. Łow. z powodu wyjątkowego braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

Odpowiedzi Redakcji.

P. G. M. Komitet redakcyjny postanowił nie korzystać z dwóch zdjęć dzików ze względów technicznych.

P. J. WOŁK. — Cena prenumeraty mieści się na

okładce. Do Związku należeć mogą tylko zrzeszenia, a nie osoby.

P. A. SAD.—Tygodnik wspomniany nie wychodzi. Cena „Łowca P." na okładce.

P. ST. OSTR. — Ustawy łowieckiej Sejm jeszcze nie uchwalił.

P. B. PETTERS. — Pierwszego listu nie otrzymaliśmy.

P. JAN ŁUSZCZ.—Pańskie wykazy myśliwskie damy w następnym numerze. Warunki przystąpienia do Związku podane były w „Ł. P.".

TOW. W KOWLU. — Wykazy będą w Nr. 5.

MYŚLIW. W GŁĘB. — Wzór Statutu mieści się w dodatku do Nr. 4.

NADLEŚN. RYBN. — Wzór statutu — w dodatku do niniejszego numeru.

DR. Z. KOBYL. — Najpierw należy założyć kółko lub Tow., a potem przystąpić do Związku.

P. „DULICZ". — O wiadomości o polowaniach bardzo prosimy.

KSIĘG. STOW. NAUCZ. W WILNIE. — Obliczenia łatwo dokonać bez rachunku, bo cena podana jest na okładce. Frank złoty liczy się oczywiście 1.800.000 mk.

P. WŁ. STRZYGOWSKI. — Do związku nie mogą należeć osoby, lecz tylko Zrzeszenia.

SZ. PRENUMERATOROM żądającym rachunków: Niepodobna posyłać do każdego prenumeratora rachunku, bo wymagałoby to tysięcy listów. Cena podana jest w każdym numerze, łatwo więc obliczyć należność i przysłać pod wskazanym adresem.

REDAKTOR: **Jan Sztolcman.** WYDAWCA: **Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich**

Drukarnia Nakładowa, Warszawa, Hortensja 7, telefon 216-60.